

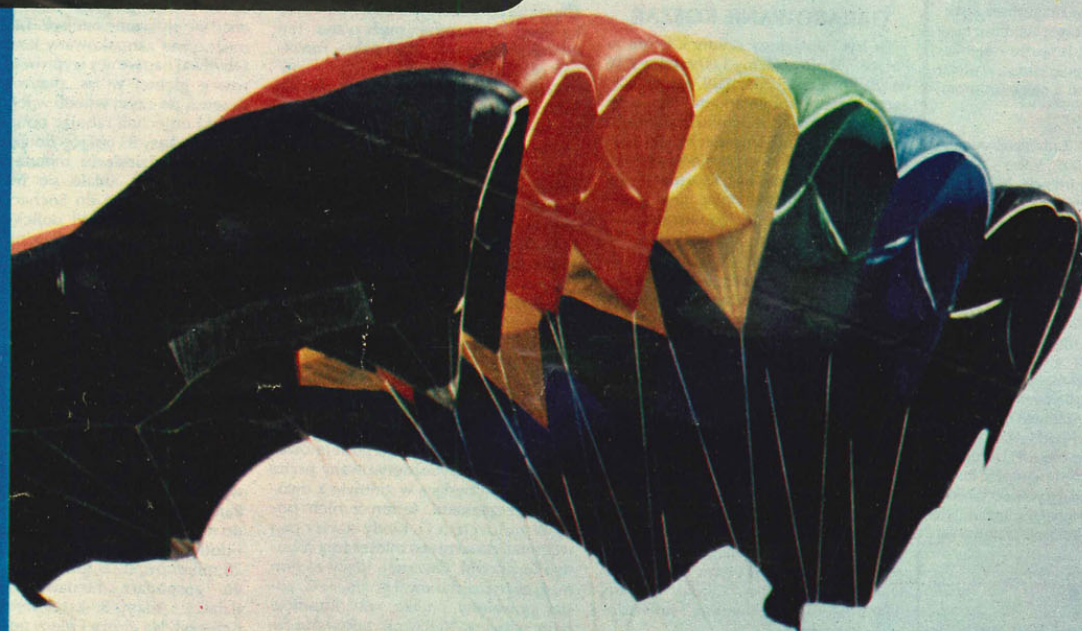
magazyn

997

kryminalny

• NR 15 (2006) • 6 VIII 1995 r. • Cena 1 zł 20 gr (12 000 zł) •

**CENTRUM
SZKOLENIA POLICJI**



zdj. Krzysztof Mokrzyński

RADOMSKIE ULICE

ARSENAŁ W PIWNICY

AUTOBUSY POD KONTROLĄ

● Około godz. 7.10 w Gowinie (woj. gdańskie) patrol policji zatrzymał do kontroli drogową autobus „Autosan”, którym kierował Zbigniew J. Jak wykazało badanie alkomatem, kierowca miał w organizmie 0,7 prom. alkoholu. Jechał po dzieci, które miał przewieźć na koloniję.

● Gdańska drogówka zatrzymała do rutynowej kontroli kierowcę autobusu marki Jelcz Stanisława P., jadącego z Bielska-Białej z 40-osobową grupą dzieci w wieku 6—14 lat. Stwierdzono u niego 0,4 prom. alkoholu.

● W miejscowości Ruda (woj. sieradzkie) kierowca autobusu „Volvo”, należącego do MZK w Żyrardowie, był mocno zdziwiony, gdy policyjny patrol zatrzymał mu dowód rejestracyjny za stwierdzone w pojeździe usterki: pękniętą przednią szybę, zużyte ogumienie na tylnej osi opony o różnej rzemie bieżnika, a także nieważny zastępczy dowód rejestracyjny pojazdu. W związku z rażącymi usterkami autobus skierowano na dokładne badania do stacji diagnostycznej w Wieluniu. Tam wykryto jeszcze... pęknięcie ramy nośnej pojazdu oraz różnicę hamowania na tylnej osi o ponad 50 proc. Autobusu nie dopuszczono już do dalszej jazdy, bo w każdej chwili mogło dojść do tragedii. Uczestnicy wycieczki — członkowie Związku Rencistów z Żyrardowa, udający się do Wrocławia, przesiadli się do innego autokaru. Kto wie, może policyjna kontrola uratowała im życie.

★

Wakacje to również pora wyjazdów dzieci i młodzieży szkolnej na zorganizowany wypoczynek. Ruszają więc w Polskę autokary pełne małych pasażerów: na kolonie, obozy, wycieczki. Niestety, jak wykazują policyjne statystyki, często są to autobusy, których stan techniczny pozostawia wiele do życzenia. Niekiedy również i stan kierowców tych pojazdów kwalifikuje ich do natychmiastowego przerwania podróży.

Nauczeni smutnym doświadczeniem policjanci ruchu drogowego przeprowadzają w okresie wakacji wzmocnione akcje profilaktyczne na drogach całego kraju. Ich celem jest wyeliminowanie z ruchu kierowców i pojazdów zagrażających bezpieczeństwu na drogach.

Podczas ostatniej akcji, przeprowadzonej w końcu czerwca br., w której oprócz kontrolerów ruchu drogowego wzięli również udział inspektorzy ochrony środowiska, funkcjonariusze straży miejskich, pracownicy stacji diagnostycznych, a także przedstawiciele środków masowego przekazu, skontrolowano łącznie 8178 autobusów, co stanowi 9,5 proc. wszystkich zarejestrowanych w naszym kraju pojazdów tego typu, i 16 307 samochodów ciężarowych. Ujawniono blisko 10 tys. wykroczeń, zatrzymano 122 prawa jazdy i 2259 dowodów rejestracyjnych. Prawa jazdy odbierano najczęściej za prowadzenie pojazdu w stanie po użyciu alkoholu lub nietrzeźwości. Rekordzista kierujący starym miał 2,17 prom. alkoholu w organizmie. Dowody rejestracyjne zatrzymywano z powodu usterek technicznych pojazdów. Jak poinformowało Biuro Ruchu Drogowego KGP, akcje te będą kontynuowane.

JERZY PACIORKOWSKI

WYBÓR ZDARZEŃ KRYMINALNYCH pod redakcją MARII PAWLAK



STÓJ, POLICJA!

OBPRACOWANIE KOSZAR

To był największy rabunek broni w Polsce. Około godziny 1.00 w nocy z 19 na 20 lipca trzech nieznani napastnicy, zamaskowani kominarkami dostali się na teren jednostki 42 Pułku Lotniczego na warszawskim Bemowie. W jaki sposób się dostali, na razie nie wiadomo. Brama wprawdzie jest strzeżona, ale okalający jednostkę plot jest pełen dziur, przez które można niezauważonym wejść na teren.

Przestępcy weszli do dyżurki i tu sterroryzowali pełniących służbę chorążego. Miał on broń, ale żadnych szans przeciwko trzem uzbrojonym w długą broń napastnikom. Posiadali oni dwa kałasznikowy i pistolet, którego rodzaju napadnięty nie rozpoznał. Skuli go kajdankami i zażądali kluczy od obydwu szaf pancernych, w których znajdowało się 75 pistoletów i po dwa pełne magazynki do każdego. Kiedy się opierał, bili go po głowie drewnianą pałką i grozili zastrzeżeniem. Ratując własne życie wartownik dał napastnikom klucze od szaf. Przestępcy zabrali broń i magazynki i odjechali, zostawiając skutego i zakneblowanego zakładnika. Około godziny 3.00 udało mu się uwolnić i powiadomić przełożonych.

Śledztwo prowadzi KRP Wola, specjalna grupa do prowadzenia tej sprawy została powołana również w MON.

E.S.

NA WIECZORNYM SPACERZE

Zaczęło się od sprzeczki. Obydwaj panowie wyszli na wieczorny spacer ze swymi psami. Jak podają świadkowie, była godzina 21.40. Psy od razu rzuciły się ku sobie. Zaczęły się gryźć. Właścicielom z ogromnym trudem udało się je rozdzielić. Gdy to wreszcie nastąpiło, sami między sobą wszczęli awanturę.

Panowie zaczęli się wzajemnie szcuzić psami. Osobą broniącą się był Z.W., lat 43, zatrudniony u jubilera w

charakterze dozorca. Czując się coraz bardziej zagrożony mężczyzna ten wy dobył z kieszeni broń palną, rewolwer marki Taurus.

Widok broni spowodował dwóch nietrzeźwych mężczyzn, którzy stanęli po stronie 45-letniego P.Sz. Usiłowali odebrać rewolwer dozorca jubilera. Podczas szarpaniny Z.W. oddał siedem strzałów, raniąc śmiertelnie w klatkę piersiową P.Sz. Ciężko ranni zostali również R.T. lat 29 i J.M. lat 25 — mieszkańcy Legionowa. Rannych zabrano pogotowie ratunkowe.

Decyzją prokuratora Z.W. został tymczasowo aresztowany. Broń posiadał legalnie.

E.N.

KOPNIĘCIEM W TWARZ

Czerwcowego dnia w poznańskim Banku PKO przy placu Wolności, 70-letni Józef G. pobrał 80 milionów starych złotych. W czasie podejmowania pieniędzy był obserwowany przez dziewczynę będącą w zmwowie z dwoma mężczyznami. Jeden z nich poszedł za Józefem G. Kiedy starszy pan wchodził do swojego mieszkania w budynku przy ul. Gwarnej, idący za nim mężczyzna zaatakował go. Józef G. został powalony i kilka razy kopnięty m.in. w twarz. Napastnik zabrał mu szczerkę z pieniędzmi, a następnie, razem ze współnikami, odjechał samochodem.

W wyniku pracy operacyjnej Policji z KRP Poznań-Stare Miasto — nazajutrz został zatrzymany jeden ze sprawców, Michał Z., lat 22, przebywający na zwolnieniu warunkowym. Wkrótce zatrzymano pozostałych: Joannę P., lat 16, i Krzysztofa O. (rocznik 1975). Michał Z. został tymczasowo aresztowany, Krzysztof O. otrzymał dozór policyjny. Joannę P. sędzia rodzinny zwolnił po przesłuchaniu, rodzaj zastosowania wobec niej środka wychowawczego zostanie ustalony w czasie rozprawy w Wydziale Rodzinnym i Nieletnich Sądu Rejonowego.

FAŁSZYWY BILON

Około 200 fałszywych monet znaleźli policjanci ze Świdnicy w domu 32-letniego mieszkańca tegoż miasta. Co najmniej 200 zdążył już wprowadzić w obieg. W każdym razie do tyłu się przyznaje. Ile wyprodukował naprawdę, dziś będzie trudno sprawdzić.

Kiedy w nocy z 11 na 12 lipca br. policjanci wkroczyli do jego prywatnego mieszkania, zastali go właśnie na „produkcji” fałszywek. Robota była dość pracochłonna, a fałszerz wciąż udoskonaliał swoje metody. Do kolorowania środka monet początkowo używał „złotką”, w jakie owiane są niektóre gatunki czekolad, potem metodę udoskonalił, barwiąc metal środkami chemicznymi. Do produkcji używał także dobrze podrobionych stempli. Fałszerza tymczasowo aresztowano.

To już drugi przypadek fałszowania nowych monet NBP na większą skalę. Pierwszy odnotowano w Katowicach. Wówczas monety odlewano bez używania sztanty, a ich środek pokrywano farbą do złoceń, którą odpryskiwała po lekkim poskrobianiu paznokciem. Były więc bardzo łatwe do odróżnienia od prawdziwych. Te ze Świdnicy wykonane zostały bardziej precyzyjnie.

Niestety nie udało mi się dowiedzieć, ile fałszywek w bilonie krąży po kraju. Okazało się, że obecnie panuje moda na realizację tego typu spraw w poszczególnych wojewódzkich komendach policji a nie, jak to miało miejsce jeszcze do niedawna, w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym KGP. Niczego dobrego nie wróży ta nowa praktyka. Spraw o

Zrabowana Józefowi G. suma została odzyskana w całości. P.Kit.

FAŁSZYWY POLICJANT

10 lipca około godziny 15.00 do komendy rejonowej w Sochaczewie zgłosił się 48-letni Maksymilian P. zatrudniony jako kierowca w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sochaczewie. Oświadczył, że tego dnia rano wyjechał służbowym żukiem do Łowicza, aby z kasy spółdzielni pobrać pieniądze na wypłaty. Kiedy około godziny 13.00 wracał, przy drodze w miejscowości Antoniew zatrzymał go umundurowany policjant, który poprosił o podwiezienie go na służbę do Sochaczewa. Kierowca zabrał funkcjonariusza. Kilka minut później, gdy jechali pustą drogą przez las, pasażer nagle sterroryzował go pistoletem i kazał jechać we wskazane miejsce. Tam czekał mężczyzna zamaskowany kominarką. Obydwaj napastnicy wyprowadzili kierowcę głębiej w las, przywiązali do drzewa, po czym wsiadli w jego samochód i odjechali rabując pobrane niedawno z kasy 33 tysiące złotych.

Po kilkudziesięciu minutach Maksymilianowi P. udało się uwolnić z więzów i dotrzeć do Sochaczewa. O napadzie powiadomił policję. Fałszywego policjanta nie odnaleziono. Śledztwo trwa. E.S.

BANDYCI ZATRZYMANI

11 lipca br. ok. godz. 23.00 ktoś zaczął się dobijać do furtki wolno stojącego domu Adama S., mieszkańca podwarszawskich Żabek. Samotny, 51-letni mężczyzna nie kwapił się z otwarciem furtki ani drzwi, gdy zobaczył, że nocni goście to młodzi mężczyźni z kijami baseballowymi.

Intruzy, nie mogąc wyłamać zamka, wyjęli z zawiasów furtkę, powybijali kamieniami szyby w oknach i wtargnęli do mieszkania. Gospodarza skrupowali i dotkliwie pobili. Napastnicy zażądali 20 milionów st. zł gotówką twierdząc, że gospodarz niedawno sprzedał działkę. Adam S. kategorycznie zaprzeczył. Na głowę i plecy gospodarza posypały się razy, ale bandyci niewiele wskórali. W mieszkaniu znaleźli 280 zł i butelkę wódki i wynieśli się.

Gospodarz niezwłocznie powiadomił policję. W nicałe pół godziny później, na ul. Szwoleżerów w Żabkach policjanci wraz z pokrzywdzonym Adamem S. zidentyfikowali grupę napastników, którzy raczyli się alkoholem. Okazali się nimi mieszkańcy Żabek — nieletni Paweł G. oraz Radosław J., Piotr K., Grzegorz G. i Sebastian J. — w wieku od 21 do 23 lat.

Wszyscy zostali zatrzymani. Trwają poszukiwania szóstego sprawcy napadu, który zbiegł. Postępowanie prowadzi KRP Warszawa—Praga-Północ.

W.G.

fałszowanie bilonu nie będzie można łączyć ze sobą, będą trudności z ustaleniem powiązań fałszerzy pomiędzy sobą, gdyby takie zaistniały, no i niemożliwe stanie się opracowywanie jakichkolwiek zbiorczych informacji tak dla policjantów, jak i przeciętnych obywateli, by nie padać ofiarami fałszerzy. Co prawda 5 zł to jeszcze nie majątek, ale jak komuś trafi się 10 czy 20 fałszywek o tym nominalne?

Najbardziej oczywiście na straty narażeni są właściciele sklepów, kiosków i innych placówek handlowych. Czy niedługo obok testerów na papierowe banknoty pojawią się przy kasach specjalne wagi do sprawdzania autentyczności bilonu?

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI



SAPER W NOWEJ ROLI

Wołomin, miasto średniej wielkości, położone w woj. warszawskim, podobnie jak Pruszków czy Ożarów od wielu lat stało się siedzibą groźnych grup przestępczych, działających w sposób mafijny. Grupy te są szczególnie niebezpieczne, gdyż bez przerwy usiłują skorumpować przedstawicieli różnych organów władzy i urzędów państwowych. W walce ze zorganizowaną przestępczością głównym problemem jest uzyskanie dowodów procesowych. Tych zaś wciąż brakuje z powodu niewłaściwych postaw osób terrorizowanych przez bandytów. Jest więc niezaprzeczalnym sukcesem stołecznych policjantów likwidacja kolejnego gangu z Wołomina.

Czyżby zatem nastąpił przełom? W każdym razie coś w tym kierunku drgnęło. Tym razem przerwana została zмова milczenia. Ofiary zdecydowały się na wsparcie policyjnych działań, które dały pożądany efekt.

Przywódcą zlikwidowanego gangu był Marian K., aresztowany na początku br. w Świnoujściu za wymuszenia rozbójnicze. Utrata „szefa” nie spowodowała zawieszenia działalności przestępczej grupy. Odrotnie. Wzrosła jej aktywność. Na czele grupy stanął syn aresztowanego, 24-letni Jacek K. Grupa trudniła się wymuszeniami rozbójniczymi, ściąganiem „długów” oraz kradzieżami samochodów w Warszawie, Wrocławiu i Poznaniu.

Pierwszy cios spadł na tę grupę w marcu br. Policjanci zatrzymali kilku jej członków. Podczas przeszukania znaleźli cztery jednostki broni palnej, ogromne ilości amunicji oraz materiały wybuchowe.

Mimo iż trzon gangu znalazł się za kratkami, to pozostali członkowie byli nadal aktywni. Ich ostatnią akcją było zastraszanie dwóch osób celem wymuszenia wielkiego haraczku. A ponieważ wezwania do złożenia określonej kwoty nie skutkowały, posunięto się do uprowadzenia jednej z szantażowanych osób i wywiezienia jej poza Warszawę. Porwany, przewieziony do lasu, otrzymał solidną „nauczkę”. Gangsterzy zagrozili mu pozbawieniem życia i na poczet „długu” zabrali uprowadzonemu cenny samochód.

Po uzyskaniu przez KSP informacji o tym przypadku w stosunkowo krótkim czasie policjanci zatrzymali wszystkich pozostających na wolności członków gangu. Jacek, syn Mariana K. został zatrzymany w jednym ze stołecznych hoteli. Zidentyfikowano go, choć przebywał pod cudzym nazwiskiem. Inny z członków gangu wpadł w ręce policjantów w woj. olsztyńskim.

Do przestępczej grupy Mariana K. należeli też inni. Sławomir J., ps. „Kasza”, lat 24. Podczas zatrzymywania próbował zbiec. Oficjalnie zajmował się handlem obwoźnym. Miał do swojej dyspozycji 2 samochody: „Audi 100” i „Peugeota 405”; Wiesław B., ps. „Knur”, l. 32, taksówkarz. Podczas zatrzymania usiłował również zbiec; Jacek K., l. 24, jeździł samochodem marki Mitsubishi 300. Ujawniono w tym aucie cztery tzw. obrzyny oraz pojemnik z gazem obojędnym. Ludwik A., ps. „Lutek”, l. 44, właściciel i współwłaściciel wielu kantorów wymiany walut, poruszający się samochodem „Mercedes 202”.

Listem gończym poszukiwany jest nadal Andrzej Sz., ps. „Szpak”. W ostatnim przestępczym czynie zmusił pewne osoby do „zrzeczenia się” luksusowego samochodu.

Zatrzymani, jak zwykle, nie przyznają się do stawianych im zarzutów. Twierdzą, że ich wzajemne znajomości były przypadkowe, a spotkania — sporadyczne. Natomiast nie zaważyły się tym razem ofiary przestępczej grupy. W trakcie kolejnych okazań rozpoznali przestępców, opisując szczegółowo ich działalność.

Kilka dni później warszawscy policjanci, dysponując operacyjnie zdobytymi informacjami, urządzili zasadzkę przed jednym z mieszkań na warszawskim Żoliborzu. Wiadomo już było, że produkuje się tam i sprzedaje grupom przestępczym ładunki wybuchowe. Tuż przed północą do lokalu wkroczyli funkcjonariusze z oddziału antyterrorystycznego i Wydziału dw. z Przestępczością Zorganizowaną KSP.

W jednym z pokoi produkowano bomby odpalane za pomocą elektronicznych sterowników. Pomieszczenie przypominało laboratorium chemiczne. Policjanci zastali w nim zarówno producentów bomb, jak i odbiorców. Dobraną paczkę w liczbie czterech mężczyzn zatrzymano.

Ładunki wybuchowe sporządzał fachowiec, były pirotechnik z wojska. I znowu, jak w przypadku wołomińskiego gangu, policyjna operacja doszła do skutku dzięki pomocy ludności. U przestępców zabezpieczono 5 kg materiałów wybuchowych.

Coraz lepsza praca operacyjna KSP stała się fundamentem również kolejnego sukcesu. Policjanci zatrzymali wyjątkowo groźnego przestępcę, ps. „Sałaputa”, poszukiwanego listem gończym. Zatrzymanie nastąpiło w podwarszawskich Markach. Ukrywający się dotychczas gangster wpadł w zasadzkę. Gdy poproszono go o dowód osobisty, stwierdził, że nie posiada. Okazał natomiast obce prawo jazdy ze swym zdjęciem. Nie czekając na reakcję, rzucił się do ucieczki. Biegając mierzyl w policjantów z pistoletu marki TT. Nie zastosował się do wezwań o oddroczenie broni i zatrzymanie się. Jednakże nie strzelał. Uczynił to jeden z policjantów, trafiając zbiega w nogę. Po przeszukaniu wyszło na jaw, że pistolet przestępcy był nie naładowany. W kieszeni przestępcy tkwiły dwa magazynki z amunicją.

EDWARD NOWAK
zdj. K. Mokrzyzewski

PROSTO Z D R OGI

BILANS PIĘCIU MIESIĘCY

Według wstępnych danych Biura Ruchu Drogowego KGP w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. na drogach naszego kraju zanotowano 20 220 wypadków, w których obrażeń doznało 25 129 osób, natomiast na miejscu zdarzenia śmierć poniosło 1613 osób. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego policyjne statystyki odnotowały wzrost liczby wypadków o 9,7 proc., osób rannych o 10,5 proc., ofiar śmiertelnych o 2,9 proc. Największy wzrost liczby wypadków wystąpił w województwach: łomżyńskim, wrocławskim, zielonogórskim i śląskim. Poprawa stanu bezpieczeństwa na drogach nastąpiła jedynie w ośmiu województwach, m.in. w gorzowskim, leszczyńskim, łódzkim, konińskim i plockim.

W analizowanym okresie policjanci skierowali do kolegów ds. wykroczeń 87 031 wniosków o ukaranie kierujących pojazdami po spożyciu alkoholu, w tym 62 257 wniosków o ukaranie nietrzeźwych kierujących pojazdami silnikowymi. W porównaniu z tym samym okresem roku 1994 nastąpił spadek liczby skierowanych wniosków z art. 87 k.w. o 7,9 proc. i z art. 87 § 1 k.w. o 10,9 proc. Ciekawe, jaka jest tego przyczyna. Czy to nasi kierowcy stali się bardziej przeczorni, czy też policjanci drogowi są mniej aktywni?

PRAWO JAZDY W USA (3)

Prawa jazdy klasyfikuje się w USA według rodzaju i wagi pojazdu, którym dana osoba ma zamiar jeździć. Najbardziej popularne w tym kraju jest prawo jazdy **Klasy (kategorii) A:** upoważnia do prowadzenia każdego pojazdu silnikowego o wadze brutto do 8 tys. funtów, z wyjątkiem ciągnika siodłowego w połączeniu z naczepą, naczepy i jednej lub więcej przyczep, a także motocykli i motorowerów.

Klasa B: zezwala na prowadzenie każdego pojazdu silnikowego o wadze brutto do 16 tys. funtów, z wyjątkiem ciągnika siodłowego w połączeniu z naczepą, naczepy i jednej lub więcej przyczep, a także motocykli i motorowerów.

Klasa C: każdy pojazd silnikowy z wyjątkiem ciągnika siodłowego z naczepą oraz motocykli i motorowerów.

Klasa D: każdy pojazd silnikowy oraz wszystkie kombinacje pojazdów, z wyjątkiem motocykli i motorowerów.

Klasa L: tylko motorowery z silnikiem do 150 cm³.

Klasa M: każdy motocykl i motorower.

CIEKI CZY PRĘDKOŚĆ?

Siedmiokilometrowy odcinek trasy E 67, między Babogoszczą a Przybiernowem w woj. szczecińskim ma wśród zmotorizowanych złą opinię. W 1993 roku wydarzyło się tu 8 poważnych wypadków, w których 7 osób poniosło śmierć, a 15 z obrażeniami przewieziono do szpitali. Ponadto odnotowano tu 20 kolizji drogowych. Rok ubiegły też nie był lepszy: 5 wypadków, 7 ofiar śmiertelnych i 4 osoby ranne. Tę smutną statystykę uzupełnia jeszcze 28 kolizji.

Według opinii szczecińskiej radiestetyki Leokadii Podhoreckiej, zdarzenia te mogą być skutkiem zakłóceń ciążenia pola ziemskiego przez podziemne ciekły wodne. Policja jest innego zdania. Według niej, winni tego stanu rzeczy są sami kierowcy, a zwłaszcza ich skłonność do rozwijania nadmiernych prędkości. Dopiero na drugim miejscu policjanci stawiają zły stan techniczny pojazdów.

REKORDZISTA?

Policjanci z łomżyńskiej drogowki nie wierzyli własnym oczom, kiedy do ich rąk dotarł protokół sekcji zwłok 30-letniego kierowcy forda, który roztrzaskał się na przydrożnym drzewie. W organizmie Jana B. stwierdzono... 9,5 prom. alkoholu. Badanie powtórzono, gdyż wynik był nieprawdopodobny. Jednak i tym razem otrzymano ten sam rezultat.

Za śmiertelną dla człowieka dawkę alkoholu przyjmuje się maksimum 4,5 prom. alkoholu we krwi. Wygląda na to, że za kierownicą wspomnianego forda siedział już nieboszczyk i że to on z ogromną prędkością wyrzucił w drzewo, ponosząc śmierć na miejscu.

MYTO NAD SOLINĄ

Romuald D., mieszkaniec woj. krośnieńskiego, przejdzie do historii jako właściciel pierwszej w Polsce prywatnej drogi. W listopadzie 1994 r. pan Romuald odkupił od gminy działkę. Wkrótce okazało się, że władze sprzedały mu... kawałek szosy. Nie mogąc poradzić sobie z biurokratyczną pomyłką, Romuald D. 1 maja br. przegrodził działkę łańcuchem i zaczął pobierać za przejazd opłaty. Początkowo inkasował 1 nowy złoty za samochód osobowy i 3 zł za autobus. Teraz opłaty wzrosły do 1,5 zł i 4,5 zł. Czyżby inflacja?

JERZY PACIORKOWSKI



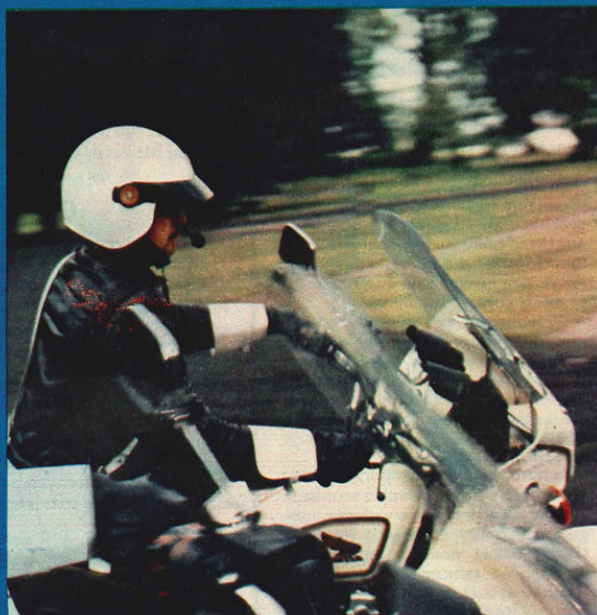
Badań Naukowych Aleksandrem Łuczakiem. Obecni byli również m.in.: szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego minister Henryk Goryszewski, wojewoda warszawski Bohdan Jastrzębski, prezydent Legionowa Andrzej Kicman, wiceminister spraw wewnętrznych Henryk Jasik, zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Janusz Wikariak, posłowie: Lucyna Pietrzyk, Jerzy Dziewulski, Marek Le-

Jubileusz Centrum Szkolenia Policji

PATRIA ET LEX

Pięć lat istnienia obchodziło w czerwcu Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Ta dysponująca najlepszym zapleczem (m.in. kryty basen, strzelnica, motodrom) szkoła resortu spraw wewnętrznych powstała na bazie Wyższej Szkoły Oficerskiej MSW (później wydział zamiejscowy ASW) kształcącej niegdyś kadry dla Służby Bezpieczeństwa.

Z okazji jubileuszu CSP uzyskało sztandar ufundowany przez społeczeństwo i instytucje Legionowa. Uroczystość przekazania sztandaru odbyła się na placu apelowym, a poprzedziła ją msza święta odprawiona w miejscowym kościele garnizonowym przez krajowego duszpasterza Policji ks. bpa Mariana Dusia w asyście kapelana garnizonu warszawskiego ks. Józefa Jachimczaka oraz miejscowych księży.



W uroczystości przekazania sztandaru z napisem „Patria et lex” („Ojczyzna i

prawo”) wzięli udział goście honorowi na czele z wicepremierem, szefem Komitetu





wandowski, członkowie Politycznego Komitetu Doradczego przy Ministrze Spraw Wewnętrznych: Zbigniew Siemiątkowski i Michał Kurek, dyrektorzy biur KGP, komendanci szkół policyjnych i komendanci wojewódzcy, generałowie i oficerowie WP, przedstawiciele różnych służb resortu spraw wewnętrznych.

Po poświęceniu sztandaru przez ks. bpa Mariana Dusia, wiceminister Henryk Jasik przekazał go komendantowi szkoły insp. Piotrowi Calińskiemu.

Z okazji uroczystości szeroko otwarto drzwi legionowskiego Centrum. Gościom oraz licznie reprezentowanym mieszkańcom Legionowa urządzono pokazy wschodnich sztuk walki, pościgów i blokad wobec przestępców, strzelań i efektów pirotechnicznych, parady plutonu konnego stołecznego OPP, tresury psów służbowych, skoków spadochronowych ze śmigłowca „Sokół” NJW MSW, jazdy samochodowej i motocyklowej na szkolnym motodromie. Przygrywała reprezentacyjna orkiestra stołecznego Oddziału Prewencji Policji.

Przedstawiciel firmy „Siemens Nixdorf” wręczył komendantowi Centrum Szkolenia Policji cenny dar — program komputerowy.

MARCEL TABOR
zdj.

Krzysztof Mokrzyński

Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, istniejące od 27 sierpnia 1990 roku, jest jednym z czterech centralnych ośrodków kształcenia Policji w kraju. Cechuje się dużą różnorodnością realizowanych form



dydaktycznych. Kształcenie policjantów odbywa się na trzech poziomach: podstawowym, podoficerskim i aspiranckim. Obejmuje ponadto bogaty zestaw kursów specjalistycznych i doskonalących. Obecnie, jako jedyny ośrodek, prowadzi szkolenie policji ruchu drogowego, przewodników i treserów psów służbowych, policji wodnej, służb logistycznych, pirotechniczne, językowe dla zaawansowanych i informatyczne. Specjalizuje się w szkoleniu techników i ekspertów kryminalistyki oraz funkcjonariuszy pionu dochodzeniowo-śledczego. Od sierpnia 1990 roku do grudnia 1994 r. w Centrum przeszkolonych zostało ponad 18 000 policjantów.

Współpraca z policjantami Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Niemiec, Węgier czy USA przynosi konkretne efekty w postaci kursów i szkoleń organizowanych dla polskich policjantów, z udziałem ekspertów zagranicznych. Z polskimi policjantami-szkoleniowcami współdziałają specjaliści z FBI, francuskiego Centralnego Biura do Walki z Przestępczością Zorganizowaną i niemieckiego BKA w zakresie walki z przemytem narkotyków, prze-

stępczością zorganizowaną, wyszkolenia minersko-pirotechnicznego, technik interwencji oraz doskonalenia jazdy na motocyklach.

Z poszczególnymi Biurami Komendy Głównej Policji, a także po-

zaresortowymi instytucjami są utrzymywane bieżące kontakty o charakterze roboczym. Od kilku lat jest prowadzona współpraca ze Szkołą Komputerową „MULTITRADE”, komputerowymi firmami „Digilab”, „Hewlett Packard”, „Siemens Nixdorf”, „Optimus”. Centrum Szkolenia Policji realizuje wspólne przedsięwzięcia z PZMot., Politechniką Warszawską, Akademią Medyczną, GUC, WOPR i wieloma innymi.

Dzięki swej lokalizacji i posiadanej infrastrukturze Centrum stanowi zaplecze kongresowe Policji i MSW. Tutaj odbyły się między innymi cztery Międzynarodowe Konferencje Policji (Milicji) Kryminalnej, Konferencja Informatyczna nt. „Systemów Informacji Przestrzennej” zorganizowana pod patronatem prezesa Rady Ministrów, VII Finał Konkursu „Policjant Ruchu Drogowego 1994 r.”, I Międzynarodowa Konferencja Policji Ruchu Drogowego.

Komendantem CSP jest od 1991 r. insp. Piotr Caliński. Jego zastępcami: podinsp. Zbigniew Kował, podinsp. dr Mieczysław Goc, insp. Jerzy Gołębiowski.

PROBLEMY RATOWNICTWA

Ukazał się pierwszy tegoroczny, a trzeci z kolei numer kwartalnika „Ratownictwo Polskie”, wydawanego przy współpracy Towarzystwa Medycyny Stanów Nagłych i Katastrof, Fundacji „Na Ratunek” oraz Polskiego Towarzystwa Anestezjologii i Intensywnej Terapii.

Pismo ma charakter branżowy. Adresowane jest do grup ludzi zajmujących się szeroko pojętym ratownictwem w różnych rodzajach służb i zawodów, a więc ekologicznym, morskim, górskim, górniczym, pożarniczym. Ce-

lem kwartalnika jest integracja środowisk ratowniczych poprzez m.in. ukazanie pracy ludzi spieszących na ratunek innym ludziom, pracy niebezpiecznej, odpowiedzialnej, często niedocenianej, a także przedstawienie działalności i

osiągnięć różnych służb, projektów, systemowych rozwiązań, problemów ratowniczych dnia codziennego.

Tematyka poszczególnych numerów związana jest z problemami wiodącymi prezentowanymi pod ogólnym tytułem „Raport 95”. Numer bieżący omawia w szerokim zakresie zagadnienia medycyny i łączności w ratownictwie. Kolejne numery tegoroczne omówią następujące tematy: transport w ratownictwie i ochronie środowiska, nowoczesne techniki w służbie ratownictwa i ekologii, przegląd polskich służb ratowniczych.

Oprócz materiałów specjalistycznych, „Ratownictwo Polskie” zamieszcza listy i polemiki, a także adresy działających w Polsce szkół ratownictwa.

P. Kił.



SPOŁECZEŃSTWO POD NADZOREM

Czytelnik powieści szpiegowskich coraz zadaje sobie pytanie, czy przedstawiona historia wydarzyła się naprawdę?

Podobne pytanie, jednego ze słonecznych dni maja 1976 roku zadał sobie John Berry, nabywca londyńskiego magazynu „Time out”. Na jego stronach wyczytał sensacyjnie brzmiącą informację o GCHQ (1).

John Berry na początku lat 70. służył na Cyprze jako operator informatyk w IX Pułku Łączności. Po skontaktowaniu się z autorem artykułu „Time out” zaofertował uzupełnienie informacji dotyczących prac GCHQ. Nim do niego doszło, obaj panowie zostali aresztowani przez funkcjonariuszy brytyjskiego kontrwywiadu, którzy oskarżyli za trzymania o złamanie ustawy dotyczącej ochrony tajemnicy państwowej.

Termin rozprawy sądowej wyznaczono na 5 września 1978 roku. Kilka dni wcześniej autorzy jednego z telewizyjnych programów publicystycznych BBC odkryli, że ławę przysięgłych zatwierdzali funkcjonariusze Wydziału Specjalnego (w tamtych latach również było to pilnie strzeżoną tajemnicą), po uprzednim sprawdzeniu ich politycznej prawomyslności. Kiedy wreszcie proces się rozpoczął zasiadający na ławie oskarżonych dziennikarz „Time out” udowodnił, że materiały do opublikowanego artykułu zebrał... jeżdżąc po kraju na rowerze i konfrontując turystyczne „kraj-obrazy” z informacjami zawartymi w powszechnie dostępnych czasopiśmie technicznych.

Powyższy przypadek nie wszystkim umysłowił, że bariery tajemnic, którymi obwarowują swą działalność służby specjalne, często tworzone są w interesie owych służb, by między innymi ukryć ich bezradność i nieudolność.

PRZECIW WŁASNYM SPOŁECZEŃSTWOM

W 1982 roku, w czasie poufnych przesłuchań w Kongresie, najwyższy rangą oficer amerykański wprowadził w zdumienie Komisję Sił Zbrojnych w Izbie Reprezentantów stwierdzeniem, że strategia dowodzenia formacjami zbrojnymi USA funkcjonuje nieprawidłowo lub też w ogóle nie działa.

Generał David C. Jones, ustępujący przewodniczący Kolegium Szefów Sztabu stwierdził, że amerykańska procedura przetwarzania danych wywiadowczych oraz systemy dowódcze odpowiedzialne za wykorzystywanie uzyskiwanych informacji marnotrawią te zasoby, koncentrując się na konfliktach między dowództwami róż-

nych rodzajów broni. W efekcie prowadzi to do nieudzielania prezydentowi pożytecznych rad z dziedziny wojskowej.

Powyższe rewelacje ujawnili dziennikarze „International Herald Tribune” wywołując tym konsternację zainteresowanych gremiów. Jedną z przyczyn informacyjnego bezwładu, sugerowali autorzy artykułu, jest spora samodzielność wywalczona w trakcie biurokratycznych wojen między poszczególnymi agencjami rządowymi. Na przykład uprawnienia wywiadowcze CIA są tak szerokie, że wywiad amerykański — według własnej oceny — stał się „ministerstwem spraw zagranicznych” ds. narodów nieprzyjanych wobec USA.

Tak sformułowaną opinię poparł senator Eugene McCarthy, stwierdzając, że np. CIA zdobyła taką wiedzę, że, praktycznie jest zdolna do przejęcia uprawnień samego prezydenta. W efekcie, wbrew prawu i w tajemnicy przed społeczeństwem, obalane były niemiłe Stanom Zjednoczonym rządy oraz inicjowano niebezpieczne misje szpiegowskie, jak choćby (sięgnijmy w lata 60.) tajne loty samolotów szpiegowskich U-2 nad terytorium ZSRR.

Kolejna sensacja ujawniona przez europejskich dziennikarzy, tym razem wstrząsnęła w posadach państwem włoskim.

Jak wynikało z informacji opublikowanych w latach 70. w jednym z rzymskich dzienników, w powojennej historii Włoch tajne służby państwa często były wykorzystywane przez władze polityczne do osiągnięcia czysto partykularnych interesów określonej grupy polityków. I tak oficerowie SIM (2) mieli udział w licznych zabójstwach politycznych na terenie kraju (np. lewicujący bracia Rossellini). W latach 1959—1964 SIFAR (3) pod dowództwem gen. Giovanniego De Lorenzo nielegalnie kompletowała dossier obejmujące 150 tys. nazwisk obywateli, w większości działaczy związkowych. Owe zapędy stworzenia nadzorowanego społeczeństwa nie dotyczyły jedynie Półwyspu Apenińskiego.

29 listopada ub. roku Juan Cobo, wysokiej rangi oficer hiszpańskiej Guardia Civil, elitarniej jednostki żandarmerii popełnił samobójstwo. Cobo miał złożyć zeznania, które skompromitowałyby wielu dowódców jego formacji zamieszanych w skandale korupcyjne. Początkowo kapitana próbowano przekupić. Kiedy to nie pomogło zaczął otrzymywać telefony grożące jemu i rodzinie śmiercią. W kilka dni po jego samobójstwie madrycka prasa napisała „Sprawa Cobo jest kolejną ciemną kartą w historii hiszpańskich służb specjalnych. Niedawno wyszło na jaw, że funkcjonariusze

służby bezpieczeństwa mordowali osoby podejrzane o sprzyjanie baskijskim terrorystom”.

W maju 1982 roku ówczesny premier Wielkiej Brytanii, pani Margaret Thatcher, przedstawiła parlamentowi rzekomo osobisty pogląd na zadania tajnych służb. Oświadczenie to stanowiło jawną oznakę skrytej ewolucji, która przez lata dokonywała się pod płaszczykiem zbierania informacji o działalności politycznej w Wielkiej Brytanii. W efekcie w politycznych kartotekach znalazła się ponad połowa obywateli brytyjskich — przeszło 22 miliony osób! Prócz tego zainteresowane obywatelom służby dodatkowo miały (i mają) dostęp m.in. do: teczek służby zdrowia, rejestracji wojskowej, deklaracji podatkowych, odpisów rachunków telefonicznych itp. Wydaje się, że (nie tylko angielski) rząd i policja zatraciły wszelką zdolność wyraźnego rozróżniania np. między członkami opozycji demokratycznej a prawdziwymi terrorystami. W rezultacie każdy, kogo zachowanie odbiega od wyznaczonych przez rządzących norm, jest uznawany za potencjalnego wyrotowca i zostaje poddany tajnej inwigilacji.

KOŁO SIĘ ZAMYKA

W 1961 roku Edward Heath, ówczesny brytyjski minister stanu MSZ, poprosił jednego z dziennikarzy (ukrywającego się później pod pseudonimem M.R.D. Foot) o napisanie oficjalnie akceptowanej wersji sekcji SOE (4) działającej na terenie Francji. Edward Heath zanotował później w jednym z ujawnionych po latach listów „Piłotowy projekt dotyczący dziejów SOE został przygotowany. Nie ma jednak gwarancji, że ukaże się w druku. Zgoda na jego publikację zależęć będzie wyłącznie od ostatecznego kształtu tego produktu”.

W latach 60. kiedy sukcesy zaczęły odnosić powieści z Jamesem Bondem, był to jeden z pierwszych sygnałów wskazujących na próby ograniczenia niczym nie kontrolowanej ekspansji tego gatunku literackiego. Kierownictwo służb specjalnych oraz rządy państw zachodnich nie miały najmniejszego zamiaru pozostawiać przypadkowi powstawanie popartych dokumentami książek o tematyce szpiegowskiej.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat na świecie ukazało się wiele pozycji rzekomo ujawniających pilnie dotąd strzeżone sekrety największych central wywiadowczych, m.in.: „Wyznania szpiega”, „A każdy szpieg to książę” (dotyczące działalności Mosadu), „CIA od środka” czy „Prawdziwe sprawy” („A matter of trust — MI5 1945—1972”) (5).

W rzeczywistości owe autentyki tworzone są dość często przez sprawnych warsztatowo autorów — duchów, wynajmowanych przez same agencje. Pod płaszczykiem odstawiania dokumentów określanych nadrukiem „Top secret” (ściśle tajne) pisane są pełne pochlebstw panegiryki. Tajemnice, które rzekomo z takimi oporami wydobywane są na światło dzienne tak naprawdę już dawno straciły jakiegokolwiek znaczenie, które mogłoby odsonić prawdziwe kulisy działania rządowych agend wywiadu i kontrwywiadu. Nie chodzi tu o ujawnienie bieżących tajemnic, które groziłyby bezpieczeństwu państwa.

Jak starałem się to powyżej udowodnić, niejednokrotnie tajemnica, którą służby specjalne tak dokładnie starają się ukryć, z prawdziwym pojęciem demokracji nie ma nic wspólnego.

Tak więc podsuwając czytelnikom przeżutą wcześniej wywiadowczą papkę, z jednej strony zaspokajają się ciekawość, z drugiej kieruje uwagę w pożądanym kierunku, z trzeciej zaś strony utwierdza się obraz własnej doskonałości, niezbędności i konieczności dalszego istnienia (czytaj — konieczności zwiększania nakładów finansowych na dalszą działalność).

Tak oto historia powstawania gatunku literackiego, jakim jest powieść szpiegowska, zatoczyła koło. Startowała z miejsca, gdzie granice swobodnego tworzenia wyznaczała jedynie fikcja. Obecnie, choć na kartach „Spy books” (książek szpiegowskich) prezentowane są „fakty”, tak naprawdę dla dnia bieżącego nie mają one praktycznego znaczenia. Potrzebne są tylko do stworzenia fikcyjnego obrazu pracy instytucji, która w momencie ich drukowania jest już czymś zupełnie innym — o wiele groźniejszym nie tylko dla wroga zewnętrznego, ale i własnego obywatela.

PAWEŁ SZLACHETKO

1) GCHQ — Government Communication Headquarters (Państwowe Biuro Kontroli Komunikacyjnej, odpowiednik amerykańskiej NSA), główna brytyjska instytucja wywiadu radiowego.

2) SIM — Servizio Informazioni Militari, włoski wywiad wojskowy.

3) SIFAR — Servizio Informazioni Forze Armate, włoski kontrwywiad wojskowy.

4) SOE — Kierownictwo Operacji Specjalnych, organizacja skupiająca angielskich agentów werbowanych w Europie na terenach okupowanych przez Niemców.

5) MI5 — Military Intelligence (dawniej wydział 5 wywiadu wojskowego). Pełni funkcję kontrwywiadowczą tak w W. Brytanii jak i poza jej granicami. Głównym zadaniem jest ochrona tajemnic państwowych oraz zapobieganie sabotażowi i dywersji na wyspach brytyjskich.

UWAGA POLICJANCI! UWAGA PROKURATORZY!

Redakcja „Gazety Policyjnej” i „Magazynu Kryminalnego 997” przypomina o konkursie na najciekawszą sprawę kryminalną i aferową, którą udało się wykryć dzięki sprawności działania policjantów, prokuratorów lub dobrej współpracy ze społeczeństwem. Szukamy sprawy, która zakończyła się sukcesem policji. Stąd kryptonim:



Komendantów posterunków, komisaratów i komend lub naczelników wydziałów policji kryminalnej oraz prokuratorów prosimy o zgłaszanie telefoniczne, pisemne lub faxem do redaktora naczelnego „Gazety Policyjnej”, podpisu. Elżbiety Cierlicy lub zastępcy redaktora naczelnego spraw kryminalnych i aferowych, które warto przedstawić na

łamach policyjnej prasy ze względu na formy pracy policji. Informacja zawierać powinna kilkudziesięciu opis przestępstwa, termin jego popełnienia i termin wykrycia sprawy oraz dane pozwalające na skontaktowanie się z osobą prowadzącą lub jej przełożonymi. Natychmiast po otrzymaniu takiej informacji skierujemy do Waszej jednostki dziennikarza, który wspólnie z gospodarzem przygotuje reportaż ze sprawy.

Wszystkie relacje drukować będziemy na łamach „Magazynu Kryminalnego 997” i „Gazety Policyjnej” w konkursie pod kryptonimem „Sukces”.

Jury, w którym zasiądą znawcy problematyki kryminalnej, wytypuje najciekawsze sprawy, które uznane zostaną za sukces roku. Dla policjantów, którzy przyczynili się do sukcesu i ujęcia sprawców przewidziane są cenne nagrody.

CZEKAMY NA ZGŁOSZENIA!

Redakcja „Gazety Policyjnej” i „Magazynu Kryminalnego 997”
Warszawa, ul. Domaniewska 36/38
tel. 601-49-70, fax — 45-68-67
fax MSW 36-887



GARDA '95

V OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA SYSTEMÓW OCHRONY

Warszawa 25–28 października 1995

Centrum Targowe Mokotów

FUNDACJA SPORTU W POLICJI „FAIR PLAY”

„Gazeta Policyjna”, „Magazyn Kryminalny 997”

Warszawski Ośrodek Telewizyjny

Radio dla Ciebie

oraz

„Rzeczpospolita”, „Trybuna”, „Przegląd Techniczny”,
„Systemy Alarmowe”, „Prawo i Życie”, „Moto Express”

zapraszają do uczestnictwa w wystawie

producentów, dystrybutorów, instalatorów urządzeń i systemów zabezpieczających oraz firmy fizycznej ochrony osób i mienia

Tematyka wystawy:

- systemy kontroli włamania i napadu • systemy autoalarmowe
- systemy przeciwpożarowe • inne systemy zabezpieczające
- systemy kontroli dostępu • wyposażenie techniczne ekip ochrony
- systemy telewizji użytkowej • usługi fizycznej ochrony osób i mienia
- systemy monitorowania stanów alarmowych



— oficjalny sponsor

Wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w GARDZIE '95 lub otrzymaniem zaproszenia do odwiedzenia wystawy prosimy o kontakt z organizatorem

Fundacja Sportu w Policji „Fair Play”

00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 10

tel. (22) 29-66-30, (2) 628-75-71, fax (22) 29-65-74

Z NOTATNIKA LITEWSKIEGO

Zabierając się do napisania tego felietonu, autor przypadkiem dowiedział się o pobyty w Polsce Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej MSW Republiki Litewskiej. Ale na jakiś kontakt było już za późno, orkiestra korzystając z noclegu w jednostce wojskowej w Zegrzu, dała wieczorem koncert na rynku w Legionowie, dodajmy — z inicjatywy tamtejszego Ośrodka Kultury, i nazajutrz udała się w drogę powrotną na Litwę.

Cały dowcip przecież na tym polega, że orkiestra litewskiego MSW nie bała się w Polsce w rewanżu powiedzieć za analogiczny pobyt na Litwie którejś z orkiestr naszego resortu spraw wewnętrznych (a mogłoby tak być notabene, gdyby w ub. r. nie skreślono nierozważnie z listy polskiej ekipy na międzynarodowy turniej policyjny na Litwie, Orkiestry Wrocławskiej KWP). Litwini, na zaproszenie MON, gościli w Krakowie uczestnicząc w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Wojskowych. Z tego, co udało się zarejestrować z ich występu w Legionowie (amatorskim sprzętem, bo profesjonalnego Centrum Kultury Policji nie posiada), można wnosić, że jest to duża, kilkudziesięciosobowa orkiestra o dość wszechstronnych możliwościach (od „marszów” do jazzu nowoorleańskiego) i szerokim repertuarze (klasyczna muzyka tzw. poważna, muzyka popularna, marsze, standardy jazzowe), prezentująca wysoki poziom artystyczny. Ogólny — jeśli tak można powiedzieć — obraz audiowizualny orkiestry, pokrywa się z informacjami o trosce, z jaką zwierchnictwo litewskiego MSW podchodzi do kwestii wychowania w kulturze funkcjonariuszy tego resortu.

Pisząc ten felieton w końcu czerwca, autor może tylko wyrazić zdziwienie, iż w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Policyjnych, organizowanym w lipcu przez litewskie MSW, nie bierze udziału żadna z polskich orkiestr. Czyżby aż tak, ten rodzaj wychowania na zewnątrz „po sąsiedzku”, nie interesował nikogo w naszych sferach policyjnych? Zwłaszcza w skojarzeniu z odwołanym rok temu przez ówczesnego szefa Policji, projektu Letnich Międzynarodowych Spotkań Orkiestr Policyjnych w CSP w Legionowie, budzi to nie najlepsze refleksje. Argument, że trzeba mieć na uwadze przede wszystkim wyszkolenie funkcjonariuszy a nie jakieś tam przyjemności, nie trafia raczej do przekonania. Na Litwie dba się o jedno, i o drugie, traktując — w zgodzie z psychologicznym traktowaniem sprawy — różnego rodzaju działania relaksowe, jako antidotum na tzw. skrzywienia zawodowe. Zwłaszcza że praca w tamtejszej policji — podobnie zresztą jak u nas i w wszystkich krajach byłego bloku sowieckiego — zmusza do codziennego stawiania oko w oko z takimi przejawami zezwierzczenia ze strony świata przestępczego, że wymaga to niezwyklej odporności psychicznej (dla uszczegółowienia problemu i zapoznania Czytelników „MK 997” z różnorodnością form uczestnictwa policjantów w kulturze, w przekroju międzynarodowym, zwłaszcza tam, gdzie działają prężnie ośrodki krajowe IPA, może by warto, aby Redakcja zamówiła artykuł na ten temat u kogoś z władz organizacji, do której już i polska Policja należy przecież).

Codziennosc Litwy, jeśli idzie o anomalie, zjawiska patologii społecznej i przestępczość jawną oraz ukrytą (szara strefa) niewiele różni się od naszej. Jakby kalka nie do rozwikłania, wręcz w postaci węzła gordyjskiego, spory między konkurencjami taksówkowymi, nie kończące się dyskusje nad reformą systemu penitencjarnego i kwestiami karalności (sprawa przepustek), niedoinwestowanie policji i jej mała skuteczność w przeciwdziałaniu nowoczesnym środkom, jakimi dysponują środowiska przestępcze, jak też i niezbyt zadowalający stopień wykrywalności tzw. tradycyjnych przejawów wchodzenia w kolizję z prawem. Jak wynika z danych służby informacyjnej MSW RL, biorąc za przykład przeciętny pod względem zagrożeń bezpieczeństwa miesiąc, maj br. — w ciągu dziesięciu tylko dni popełniono w republice 1461 przestępstw (zabójstwa, gwałty, oszustwa, obrażenia ciała, wybryki chuligańskie, kradzieże, głównie samochodów, podpalenia). Jak na tak nieduży w końcu kraj, jak Litwa, nie są to dane zbyt optymistyczne. Do tego rachunku należy dodać, że normą stają się najwymyślniejsze rodzaje porachunków między tamtejszymi gangami dzielnicowymi i strukturami mafijnymi, co jak ośmiornica opłatają coraz bardziej kraj swoimi mackami. Wybuchy bomb, strzelaniny uliczne, zabójstwa na zlecenie, porwania i tortury — to już nikogo nie dziwi, nie zaskakuje. Budzi przecież postrach wśród mieszkańców miast i miasteczek, zagrożonych przez rodzimych i przyjezdnych bandytów (Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie).

Zaczyna być Litwa słynna w biznesie narkotykowym. Nie ma dnia, by prasa nie donosiła o zatrzymaniach zarówno w Europie Zachodniej, jak i krajach WNP, obywateli RL przemycających narkotyki (m.in. dowiedziano już, że obywatele Litwy wchodzą w biznes międzynarodowej mafii narkotykowej, jak np. pewien wilnianin, zatrzymany w Holandii, który w swej ciężarówce przewoził 18 ton marihuany; narkotyk wyprodukowany w Maroku, wioził z Belgii do Holandii).

Najbardziej jednak perfekcyjnie, posługując się zdumiewająco pomysłowymi sztuczkami, działają gangi złodziei samochodów, grasujące głównie na terenie Niemiec i stamtąd przerzucające przez Polskę luksusowe „bryczki” dla mafiosów. Granica? Celniczy? „Przedwczoraj — pisał „Republika” — jeden taki podchodzi do BMW, a siedzący tam mafioso otwiera drzwiczki i mówi: „Poznałem pana syna Sauliusa, zdolne dziecko, sympatyczne. Nie żał go panu!”

I zlekceważyć taki objaw troski o latośń celnika?

LECH TERPIŃSKI



Kiedy w poniedziałek rano weszłam do Komendy Rejonowej Policji w Radomiu, dowiedziałam się, że dla niektórych dzień pracy rozpoczął się dzisiaj już o godzinie 4.30. O tej porze dyżurny wezwał z domów technika kryminalistyki, policjantów z dochodzeniówki i operacyjno-rozpoznawczego i wysłał ich do mieszkania staruszki, która tej nocy została napadnięta. Kilku zamaskowanych drabów, staruszka nie umiała powiedzieć ilu ich było, po wybiciu szyby w oknie, dostało się do środka. Bijąc i dusząc poduszką starszą kobietę, żądali wydania pieniędzy. Zabrali niewielką emeryturę, trochę wartościowych przedmiotów i uciekli. Staruszka ze wstrząsem mózgu i złamaną ręką trafiła do szpitala.

Rozboje — brak reguł

Zagrożenie przestępczością w Radomiu zawsze było duże. Najgorszy pod tym względem był rok 1992, kiedy dokonano tu ponad 12 tysięcy przestępstw. Wpływ na to miały niewątpliwie przemiany społeczno-ustrojowe, bezrobocie, ubożenie społeczeństwa. Radom, który w latach siedemdziesiątych przeżywał okres swojej świetności, od początku lat dziewięćdziesiątych zaczął borykać się z potężnymi kłopotami. Przemysł skórzany i metalowy, okoliczne rolnictwo i sadownictwo, wszystko co przez lata pchało miasto do przodu, zaczęło nagle mocno pod-



RADOMSKIE ULICE

upadać. Powiększało się bezrobocie, pogarszały warunki życia ludzi.

Dziś w mieście panuje opinia, że najgorszy okres Radom ma już za sobą. W stosunku do roku 1992 poprawił się też stan bezpieczeństwa. Komendant rejonowy tutejszej policji podinsp. Zenon Rutkowski mówi, że stało się to w znacznej mierze dzięki zlikwidowaniu wakatów, których w 1992 było 10 procent. Ściągali ludzi do pracy z tych województw, gdzie były nadwyżki etatowe, jak np. z rzeszowskiego i dziś, mimo że prawie połowa policjantów to ludzie bardzo młodzi, sytuacja kadrowa jest zupełnie dobra.

W ubiegłym roku dokonano w Radomiu około 10 tysięcy przestępstw. Najwięcej, tak jak wszędzie, jest przestępstw przeciwko mieniu: włamań do sklepów i samochodów, kradzieży samochodów, napadów, rozbojów. Niepokojąco wzrasta przestępczość niefletnich. To ich dziełem są na ogół drobne kradzieże z wystaw, kradzieże rowerów, znaczna część włamań.

Plagą tego miasta zawsze były rozboje. Pod tym względem Radom plasował się w krajowej czołówce. I tak jest nadal. Tylko w ciągu pięciu miesięcy tego roku odnotowano w Radomiu około 1800 rozbojów. Jednym z nich jest niedawny napad na doręczyciela pocztowego. Listonosz jechał motocyklem, gdy nagle motocyklem zjechało mu drogę dwóch mężczyzn. Zepchnęli go z pojazdu, przewrócili na ziemię i usiłowali wyrwać torbę z pieniędzmi. Na szczęście, jego wołanie o pomoc, usłyszeli mieszkańcy w pobliżu i uratowali go z rąk napastników, którzy zbiegli. Mniej szczęścia miał w ubiegłym roku inny pracownik poczty, który przewoził małym fiatem 3,5 milarda złotych z banku. Drogę zablo-





Sukcesy i porażki

W ubiegłym roku największym sukcesem radomskiej policji było zatrzymanie zorganizowanej grupy przestępczej specjalizującej się w napadach mieszkaniowych. Przestępcy typowali domy zamożnych osób i napadali je na ogół późnym wieczorem, dzwoniąc do drzwi pod jakimś pretekstem lub w nocy, wybijając szyby. Terroryzowali domowników bronią, wiazali, bili, przypalali, w dwóch przypadkach także gwałcili, aby uzyskać informacje, gdzie schowane są pieniądze i biżuteria.

Po kilku miesiącach pracy operacyjnej specjalna grupa policjantów z komendy rejonowej i wojewódzkiej

uczynku złapano grupę specjalizującą się w przebijaniu numerów w kradzionych samochodach i odzyskano 7 wysokiej klasy zachodnich aut skradzionych na terenie całego kraju.

Zatrzymano grupę produkującą broń palną tzw. strzelające długopisy. Produkowane były bardzo profesjonalnie, przy użyciu elementów z zakładów broni „Łucznik”. Aresztowane zostały 2 osoby.

Za porażkę policji komendant Rutkowski uważa niewykrycie w ubiegłym roku dwóch spośród sześciu zabójstw. Ofiarą pierwszego był biegły sądowy, który został napadnięty i zakatowany w domku letniskowym na działce. W wyniku doznanych obrażeń zmarła również jego żona. Ofiarą drugiego niewykrytego zabójstwa była 86-letnia kobieta, uduszona i obrabowana w swoim mieszkaniu. Mimo dziesiątek czynności wykonanych i nadal wykonywanych w obydwu sprawach mordercy wciąż pozostają nieznani. Podobnie jak sprawcy kradzieży tira załadowanego sprzętem elektronicznym wartości ponad 3,5 miliarda złotych. Zabrano go ze strzeżonego parkingu, po wcześniejszym sterroryzowaniu bronią, związaniu i zakneblowaniu dozorczy. Ale najgorszą dla radomskiej policji sprawą i wstydliwą, ze względu na jej szczególny charakter, jest kradzież pewnego mercedesa. Na podstawie informacji operacyjnych policja znalazła go w stodołę w pewnej podradomskiej miejscowości. Mercedesa przyprowadzono i zabezpieczono na podwórzu komendy, strzeżonym i zamkniętym. Dwa dni później zniknął. Nie ulega wątpliwości, że musiał w tym pomóc jakiś policjant i ten fakt rzuca cień na całą jednostkę.

Kłopoty

Problemem radomskiej rejonówki jest niejasna sytuacja lokalowa. Obecnie komenda mieści się w budynku, który należy do urzędu wojewódzkiego. Urząd postanowił, że do 1987 roku policja musi budynek ten opuścić. Komenda ma się przenieść do nowo budowanego obiektu obok komendy wojewódzkiej. Roboty w tym budynku ze względu na brak pieniędzy posuwają się jednak tak wolno, że trudno uwierzyć, aby za półtora roku mógł on być oddany do użytku.

Władze samorządowe miasta chyba nie szczególnie dbają o swoją policję.

— W ciągu czterech lat dostaliśmy od miasta jedynie trzy radiowozy — mówi komendant. — Od lat zabiegamy o pomieszczenie dla III komisariatu, który mieści się w prywatnym obiekcie w fatalnych warunkach. Wreszcie teraz, kiedy prywatny właściciel wycofał nam wynajem, miasto dało nam obiekt po zakładach zieleni. Ale zażądało wysokiego czynszu, na ogólnych zasadach, tak samo, jak od obiektu handlowego czy hurtowni. Prezydent i samorząd uważają, że od rozwiązywania problemów policji są Komenda Główna Policji i MSW.

Podinsp. Rutkowski chwali natomiast współpracę ze Strażą Miejską. Wspólnie z nimi można skutecznie kontrolować targowiska, parkingi, reagować na przestępstwa i wykroczenia. Jest po prostu więcej pieszych patroli na ulicach. Nie rozwiązuje to wprawdzie kłopotów kadrowych, ale w jakiejś mierze wypełnia istniejącą lukę.

ELŻBIETA SITEK

zdj. Krzysztof Mokrzyński

SKIE CE

kował mu biały furgon, z którego wybiegło dwóch mężczyzn. Wyciągnęli go z samochodu i zabrali worki z pieniędzmi, a potem związanego wywieźli do lasu. Tu przywiązali do drzewa i odjechali, zabierając także jego malucha. Po kilku godzinach nieszczęsny pracownik poczty uwolnił się z więzów i dostał do miasta. O napadzie powiadomił policję. Sprawców do tej pory nie ustalono.

Rozboje są plagą tego miasta. Robiono już różne analizy okoliczności, czasu i miejsca, w których są dokonywane, trudno jednak było doszukać się jakichkolwiek reguł, jakichkolwiek okoliczności towarzyszących im szczególnie. Rozboje zdarzają się w całym mieście, o każdej porze i mogą dotknąć każdego.

W ciągu pięciu miesięcy tego roku miało już miejsce prawie 1800 włamań i 730 kradzieży. Miasto nie jest chyba najlepiej strzeżone. Komendant policji narzeka na brak ludzi.

W dzień na ulicach Radomia jest 6—7 radiowozów i zaledwie 2 patrole



piesze. W nocy 16 patroli zmotoryzowanych i 15 pieszych.

— Żeby dostatecznie zabezpieczyć

miasto powinienem mieć 20 patroli pieszych w dzień i tyle samo w noc. — mówi komendant Rutkowski. — W nocy potrzeba też o 8—10 patroli zmotoryzowanych więcej niż obecnie.

ustaliła i zatrzymała wszystkich członków gangu, a także współpracujących z nimi paserów. Aresztowano 24 osoby...

Dwie znacznie mniejsze, bo czteroosobowe grupy, działające w bardzo podobny sposób, zatrzymano w tym roku. Każda z nich ma na koncie również po kilka napadów. Na gorącym





**PRYWATNA
WYŻSZA SZKOŁA
BUSINESSU I ADMINISTRACJI**
Warszawa, ul. Wołoska 5
**Centrum Doskonalenia Kadr
Kierowniczych i Crimen S.C.**

**zaprasza
w roku akademickim 1995/96**

na:

- roczne podyplomowe studia
w zakresie ochrony biznesu – osób, mienia
i usług detektywistycznych
- pięciomiesięczne szkolenie do służb ochrony
biznesu – mienia i usług detektywistycznych
(program zatwierdzony przez KGP)

Ponadto Uczelnia prowadzi zapisy na:

- studia dzienne i zaoczne (magisterskie i licencjat)
- podyplomowe studia MBA
- podyplomowe studia dla kandydatów
na biegłych rewidentów.

Szczegółowych informacji udziela

CDKK, tel. 47-18-12

Dział Rekrutacji, tel. 43-58-15



**LUBELSKIE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO S.A.**

ul. Kunickiego 20/24, 20-417 Lublin
tel./fax: (+48) 0-81 276-47, ttx: 0642222
Dział Zbytu: 0-81 222-37

**Oferujemy bardzo atrakcyjny model obuwia
niezawodnie ułatwiający działanie
w trudnych sytuacjach.
Lekki, z najlepszej jakości skór wodoodpornych,
na elastycznych antypoślizgowych spodach.
Opracowany na potrzeby specjalnych
oddziałów Policji i Urzędu Ochrony Państwa
zyskał pełną akceptację użytkowników.
Nasze buty to gwarancja bezpieczeństwa
i komfortu użytkownika.**



**Bezpieczne buty
do niebezpiecznej
pracy**



REKLAMÓWKA Z CZERWONEJ FOLII

**— Moi podwładni
i ja byliśmy prawie
pewni, że mamy do
czynienia z szantaży-
stą, który chce oku-
pu — mówi podinsp.
Henryk Sobieraj, ko-
mendant rejonowy
Policji Łódź-Śród-
mieście. — Lecz ad-
resaci informacji byli
przerażeni. Drżeli o
własne zdrowie i ży-
cie.**

Sprawę zapoczątkował telefon do Spółdzielczego Domu Handlowego „Central” w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165. Nieznany mężczyzna oznajmił: — W jednym z podległych wam marketów jest podłożona bomba o straszliwej sile. Jeżeli wybuchnie, zginą wszyscy pracownicy. Możecie tego uniknąć, ale musicie postępować według instrukcji, która znajduje się wewnątrz lodówki na stoisku z artykułami gospodarstwa domowego.

Po wypowiedzeniu tych słów anonimowy informator odłożył słuchawkę. Kierowniczka stoiska pani Jadwiga S., która odebrała telefon, poprosiła do siebie funkcjonariusza ochrony i zapoznała go z treścią przeprowadzonej rozmowy.

— Sprawdzmy, czy jest ta instrukcja — zaproponował ochroniarz.

Zeszli do suterenu, gdzie znajdowało się stoisko z artykułami gospodarstwa domowego. Istotnie, w lodówce ustawionej pośród innych, leżała kartka z odręcznym pismem. Autor, wypowiadając się w imieniu grupy, groził zdalną detonacją bomby, od której zginie dużo osób. Żądał złożenia okupu w wysokości 350 milionów złotych (starych). Dawał kierownictwu SDH sześćdziesiąt minut czasu na podjęcie decyzji o zgodzie na okup. Przestrzegając przed zawiadomieniem policji i próbą zlokalizowania bomby. Pisał, że to przesyłki o losie zatrudnionych w SDH pracowników. Nie podawał, czy ładunek jest podłożony w Centralu I, czy II. Obydwa SDH znajdują się po obydwu stronach skrzyżowania ulicy Piotrkowskiej z ul. Mickiewicza.

Szantażysta żądał, by o godz. 17.00 kasjerka kasy nr 1 na parterze czekała przy telefonie. Podejmując telefon kasjerka miała trzymać w ręku foliową torbę z kwotą 350 mln starych złotych.

Pracownik ochrony znając już treść telefonicznej rozmowy z szan-

tażystą i jego instrukcję znaną z lodówki, zawiadomił o tym wydziale SDH „Central”. Z dyrekcji zatelefonowano do KRP Łódź-Śródmieście.

Kasjerka otrzymała polecenie, by przyjął telefon od szantażysty i prowadzić z nim rozmowę. O godz. 17.25 odezwał się telefon. Podjęła go przygotowana do rozmów z szantażystą kasjerka.

— Uda się pani w Aleje Mickiewicza, róg ul. Wólczańskiej. Tam obok kładki dla pieszych stoi drzewo. Będzie na nim zawieszona kolejna instrukcja dalszego postępowania z okupem — oznajmił rozmówca.

Wysłano kasjerkę. Po rozejrzeniu się znalazła zawieszoną na drzewie kartkę. Było w niej polecenie bezwzględnego udania się do parku im. Poniatońskiego. Przerażona tym nakazem kobieta nie wytrzymała nerwowo. Wróciła do SDH „Central” na wpół żywa. Zaistniała konieczność udzielenia jej pomocy lekarskiej.

Inicjatywę przejęła w swoje ręce KRP Łódź-Śródmieście. Do „Centralu” udała się grupa operacyjno-śledcza. Przewodnictwo nad nią objął zastępca komendanta nadkom. Andrzej Szmit, który tegoż popołudnia w ramach nadzoru służbowego pełnił dyżur. Do swej jednostki przybył też zawiadomiony o wydarzeniu komendant podinsp. Henryk Sobieraj. Wspólnie z dyżurnym kierował działaniami.

Ponieważ kasjerka z „Centralu” odmówiła dalszej współpracy, zaistniała konieczność wyznaczenia innej kobiety, bardziej odpornej psychicznie. Zdecydowano się powierzyć to zadanie policjantce z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KRP Łódź-Śródmieście kom. Elżbiecie R. Obok wielu niezbędnych walorów, policjantka miała jeszcze jeden atut, była podobna do wyłączanej z działań kasjerki. Szantażysta mógł nie zauważyć zamiany wybranej przez siebie negocjatorki.

Sprawę utajniono. O toczących się pertraktacjach z szantażystą wiedzieli niewielkie grono osób. Personel obydwu SDH pracował jak zawsze. Stało się to konieczne, gdyż terrorysta groził, że pojawienie się policji lub innych podejrzanych osób, spowoduje detonację materiału wybuchowego. Na polecenie podinsp. Henryka Sobieraja z okolic przyległych do obiektu wycofano wszystkie umundurowane patrole. Służbę przejęli policjanci ubrani po cywilnemu.

Jednakże ewakuacja personelu i zamknięcie „Centralu” stało się konieczne. Nie można było narażać ludzi na grożące im niebezpieczeństwo. Do akcji mieli więc wkroczyć saperzy. Wprowadzono ich do SDH

pod pretekstem usunięcia awarii w sieci elektrycznej. Razem z minerami do gmachu „Centralu” weszła kom. Elżbieta R., z SDH wyproszono klientów.

Zbliżała się chwila dramatycznych rozstrzygnięć. Na polecenie komendanta KRP Łódź-Śródmieście przygotowano czerwoną, foliową torbę. Taką, jaką życzył sobie terrorysta.

Gęstniejący deszcz utrudniał widoczność. Istniały więc obawy, że terrorysta uda się podjąć torbę i zbiec.

Ok. godz. 18.30 policjantka Elżbieta R. w sposób nieco ostentacyjny wyszła z „Centralu”. W lewym ręku niosła czerwoną torbę. Zgodnie z wytyczną przez szantażystę trasą podążała al. Piłsudskiego do ul. S. Żeromskiego, a następnie do parku Poniatowskiego. Tam przysiadła na chwilę na jednej z ławek. Odnalazła kolejną „instrukcję”. Szantażysta nakazywał złożyć okup pod ławką stojącą w zaroślach. Tak też postąpiła asekurowana przez kolegów Elżbieta R. Wykonała swoje zadanie odważnie i w całości.

Park znajdował się pod intensywną obserwacją. W centrum uwagi policjantów była teraz ławka, pod którą Elżbieta R. złożyła czerwoną, foliową reklamówkę.

Torbę mógł w każdej chwili podnieść jakiś przechodzień. O tym niewątpliwie pamiętał szantażysta. Policjanci liczyli, że z tego względu wkrótce się ujawni.

Tuż po godz. 19.00 w pobliżu obserwowanej ławki pojawił się mężczyzna w średnim wieku. Był skromnie ubrany, w ręku trzymał dużą, białą torbę. Siedział wolno, oglądając się na wszystkie strony. Zachowywał się jak zbieracz pustych butelek. Zaglądał w krzaki oraz do stojących wolno śmietników.

Policjanci sądzili, że wkrótce podejście do ławki, by podjąć okup. Ale tak się nie stało. Odszedł w kierunku ciemniejących, porośniętych krzewami alejek. W policyjnej grupie zapanowały konsternacja i zwątpienie.

Postanowiono nadal obserwować ławkę. O godz. 21.45, a więc już po zapadnięciu zmierzchu w alejce nie opodal obserwowanej ławki, pojawił się ponownie ten sam mężczyzna. Tym razem kroczył szybko i energicznie. Nie zwalniając kroku sięgnął po foliową, czerwoną reklamówkę i zaczął się oddalać w kierunku al. Politechniki. Na spotkanie z nim wyskoczył z krzaków sierż. Roman D. z WOR KRP Łódź-Śródmieście. Prerażony tym nagłym zajęciem mężczyzna nie stawiał oporu. Pozwolił założyć sobie kajdanki. Spod kurtki na alejkową płytę wypadła mu czerwona reklamówka.

Zatrzymany przyznał się do szantażu i gróźb wysadzenia w powietrze SDH „Central”. Oznajmił, że działał wyłącznie sam. Jako motyw swego czynu podał przyczyny ekonomiczne. Jest bezrobotny (54 l.) otrzymuje 220 zł miesięcznie zasiłku, a żona 310 zł renty. Obojgu brakuje pieniędzy na kształcenie syna, który jest studentem Uniwersytetu Łódzkiego.

Szantażysta powtórzył swoje wyjaśnienie przed prokuratorem, który zastosował wobec amatora okupu środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Szantażystę postawiono zarzut z art. 11 § 1 k.k. w zw. z art. 211 k.k. Do czasu rozprawy sądowej będzie przebywał w areszcie śledczym.

W dowód wdzięczności za sprawnie przeprowadzoną akcję, dyrekcja SDH „Central” postanowiła przekazać sporą kwotę pieniędzy na zakup dla KRP Łódź-Śródmieście niezbędnego sprzętu.

EDWARD NOWAK

SYSTEM IDENTYFIKACJI NARKOTYKÓW



produkcji amerykańskiej

Dokładnych informacji udziela dystrybutor:

DELTA SERVICE
Zielonka k. Warszawy
ul. Marecka 66
tel. (0-2) 781-82-58,
fax (0-2) 781-83-95

SZTANDARY haftują
Artystyczne
ręczne wykonanie

DANUTA NOWAK

Chelmek, tel. (033) 461-183

REKLAMOWY HIT

MERCEDES, CURTIS, GERDA II

już to zrobili

Warto się znaleźć w takim doborowym towarzystwie
Oni wiedzą, jak się dobrze sprzedawać.

Reklama w „Magazynie Kryminalnym 997”
i „Gazecie Policyjnej”

jest **SKUTECZNA i BEZPIECZNA**

(promujemy tylko sprawdzonych i rzetelnych)

Spiesz się,

bo cena za swoisty certyfikat Komendy Głównej Policji
jest niewygórowana.

Przyjmujemy zamówienia na artykuły sponsorowane
i kompleksową usługę reklamową.

Nie zwlekaj!

Zgłoś się do Redakcji

tel. 60-161-15, 60-161-26

fax 60-168-67

Firma **INTER • ARMO** poleca

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ

wszystkich typów

amerykańskich latarek MAG LITE

Zamówienia telefoniczne 27-26-01 (11.00–18.00), fax 40-78-20
lub listownie 00-048 Warszawa, ul. Mazowiecka 12

ARSENAŁ W PIWNICY

Pan M. korzystał z tej działki grzeckościowo. Pani J. wynajęła mu ją wraz z domkiem w Burakowie, nie opodal Puszczy Kampinoskiej, ponieważ ani ona sama, ani jej syn prawie w ogóle tam nie przebywali. Dziś uważają, że ich znajomy jest niewdzięcznikiem, bo sprowadził na nich poważne kłopoty. Zupełnie innego zdania są mieszkańcy bloku, w którym mieszkał Jacek J. Oni uważają, że mężczyzna, który powiadomił policję, prawdopodobnie uratował im życie...

A on po prostu był Bogu ducha winien. Kiedy 9 czerwca przejechał na działkę i zobaczył rozsiadane na trawie naboje od pistoletu, przeraził się, że stało się lub może się stać coś złego i powiadomił komendę Policji na Żoliborzu...

Kiedy policjanci przybyli na działkę i zobaczyli, co znajduje się nie tylko w ogrodzie, ale przede wszystkim w domku, stwierdzili, że sami nie dadzą rady i wezwali na pomoc wojskową grupę rozminowywania z Kazunia. W letniskowym domku Jacek J. znajdowały się bowiem... pociski, granaty, szrapnele, zapalniki, lonty, trotyl i tym podobne przedmioty...

Widząc to wszystko policjanci postanowili natychmiast przeszukać warszawskie mieszkawce właściciela domku, podejrzewając, że tam również może znajdować się arsenał. Przeszukanie przeszło najgorsze przewidywania.

30-letni Jacek J., kawaler, mieszkał razem z matką w jednym z żoliborskich osiedli. Mieli nieduże, dwupokojowe mieszkanie i maleńką piwnicę. Typowy „blokowy” standard. W

tym właśnie standardowym małym pokoiku Jacek J. miał swoje laboratorium. Wykształcenie miał niepełne średnie, ale jego wiedza z zakresu chemii i balistyki była na poziomie uniwersyteckim. Jego pokój przypominał laboratorium, w którym na półkach regału, w kartonach na podłodze i gdzie się tylko dało stały i leżały granaty, pociski, naboje i różnego rodzaju materiały wybuchowe. W małym słoiczku po majonezie stał materiał wybuchowy, którego — jak wyjaśnił sam Jacek J. — jedna kropla wystarczyłaby do wysadzenia w powietrze samochodu, a ów cały słoiczek mógłby zmieścić z powierzchni całe osiedle. Zapytany, co by się stało, gdyby na przykład w mieszkaniu jego albo sąsiada wybuchł pożar, Jacek J. tylko wzruszył ramionami.

— A dlaczego miałyby się to stać? — spytał. Po prostu nie brał pod uwagę takiej ewentualności.

Jeszcze większą ilość tego typu materiałów znajdowała się w piwnicy. Wśród pocisków do różnego rodzaju broni, lontów, zapalników i granatów znajdowało się także około 50 kilogramów trotylu...

Podczas przesłuchania Jacek J. nie zaprzeczał, że jest właścicielem tych materiałów, wręcz przeciwnie. Zachowywał się jak typowy kolekcjoner. Lista niebezpiecznych materiałów zakwestionowanych podczas przeszukania w domku na działce, w mieszkaniu i w piwnicy wynosiła około 350 pozycji. O każdej z nich Jacek J. mógł mówić godzinami. Opowiadał, że gromadził to wszystko od lat, od dzieciństwa bowiem pasjonował się bronią i militariami. Zbierał więc pozostałe po II wojnie

różnego rodzaju niewypały, a potem rozszerzył tę kolekcję na coraz to nowe rodzaje naboju i środków wybuchowych. Przez wiele lat swój arsenał ukrywał w pobliskim parku. Tu, w kącie zwanym „olszyną”, zakopywał swoje skarby. Kiedy kilka lat temu rozpoczęła się budowa Trasy Toruńskiej i na teren olszyny weszły spychacze i koparki, Jacek J. wykopał z ziemi swoje zbiory i przeniósł je do domu oraz piwnicy. Potem postanowił część wywieźć na działkę.

Matce, wykształconej kobiecie na stanowisku młowni, że wszystkie te granaty, miny, szrapnele i panzerfausty, które znosił do domu, to nic groźnego, lecz zwykłe niewinne eksponaty hobbysty. Pani J. nie wyciągnęła żadnej nauki z faktu, że dziesięć lat temu jej syn stracił widzenie w jednym oku na skutek wybuchu jednej z takich „zabawek”.

Jacek J. też nie wyciągnął z tego żadnych wniosków. Ze swoimi „zabawkami” nieustannie robił różnego rodzaju eksperymenty. Zakopywał na przykład różne ilości materiału wybuchowego na różne głębokości i okładał go kamieniami albo cegłami, a następnie detonował, aby sprawdzić siłę rażenia. Okoliczni mieszkańcy wiele razy słyszeli wieczorami odgłosy wybuchów, ale sądzili, że to młodzież strzela z petard.

Petardy zresztą Jacek J. robił również. Z pewnością w celach zarobkowych, do czego nie przyznał się w czasie przesłuchania. Dla kogo i jakie materiały wybuchowe sporządzał Jacek J. odpowie toczące się śledztwo.

ELŻBIETA SITEK



dr JAN KULCZYK —
prezes Polskiej Rady
Biznesu, członek Ko-
misji Ekonomicznej
przy Prezydencie RP

NIE STEROWAĆ RĘCZNIE

— Pana nazwisko policjantom
kojarzy się z radiowozami marki
Volkswagen. Uważają, że dla Pana
była to bardzo korzystna transak-
cja?

— Prestiżowo tak. Finansowo —
marża była tak niska, że z trudem
wystarczyła na obsługę tego kon-
traktu.

— Nie był Pan zadowolony?

— Uważam, że dla bezpieczeń-

stwa państwa najważniejsze jest
bezpieczeństwo wewnętrzne, a do
tego potrzebny jest dobrze funk-
cjonujący i odpowiednio wyposa-
żony aparat policyjny. Zakupione
w mojej firmie samochody spełnia-
ły ten drugi element — dobrego
wyposażenia.

— Spełniały, ale...?

— Jeżeli policja ma środki ko-
munikacji i łączności o standardzie
międzynarodowym, czuje się bez-
piecznie. Jest to bardzo ważne
dla bezpieczeństwa społecznego.
Ale jak tu mówić o sprawnie funk-
cjonującej policji, która ma świet-
ne samochody, ale nie ma środ-
ków finansowych na ogumienie
czy serwis. W takiej sytuacji kupo-
wanie dobrej techniki mija się z ce-
lem. Z kolei bez tej dobrej techniki
nie ma bezpieczeństwa.

— Jak zwiększyć te środki?

— Nie może to być indywidual-
na pomoc, bo taka zazwyczaj jest
odbierana jako chęć zapewnienia
sobie specjalnego traktowania.
Bezpieczeństwo wewnętrzne musi
być utrzymywane z budżetu pań-
stwa. Dochód narodowy, trzeba o
tym pamiętać, tworzą przedsię-
biorstwa, dlatego najważniejsze są
inwestycje. Bez nich nie da się
zdobyć takiego miejsca w Europie,
o jakim marzymy.

— I zaraz powie Pan, należy
ograniczyć wydatki?

— Powiem więcej. Nie da się
rozwiązać problemów gospodar-
czych w ten sposób, że zdrowa
część przedsiębiorstw ma utrzy-
mywać chore. Jeśli nie ma pomysłu
na przyszłość zakładu, to lepiej go
rozwiązać.

— A bezpieczeństwo ekono-
miczne ludzi?

— Nie można go wymusić po-
testując przed Urzędem Rady Mi-
nistrów. To nie uzdrowi ani chorej
gospodarki, ani nie pozwoli się
zdrowej dobrze rozwijać.

— Pan czuje się bezpieczny?

— Materialnie?

— Fizycznie też.

— Uważam, że moim najwięk-
szym kapitałem jest doświadcze-
nie, intuicja, znajomość ludzi. Te-
go nikt mi nie odbierze. I to jest
bardzo dużo.

— Fizycznie?

— Na co dzień mam mało kon-
taktów z policją, a może policji jest
zbyt mało. Ale chyba dobrze, że
mając tak mało kontaktów czuję
się bezpiecznie.

— Placi Pan mandaty?

— Tylko raz w życiu zapłaciłem
za przekroczenie dozwolonej
prędkości, ale należało mi się.

— Gdzie, na świecie, człowiek
czuje się najbezpieczniej?

— W Szwajcarii, która jest naj-
bardziej policyjnym krajem, ale
tego tam nie widać.

— Czy dla Pana są pieniądze?

— Instrumentem do realizacji
projektów gospodarczych.

— Jak poprawić polską gospo-
darkę?

— Nie przeszkadzać, nie stero-
wać ręcznie. Gospodarka rynkowa
ma to do siebie, że daje sobie radę
sama.

— Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA CIERLICA
zdj. Krzysztof Mokrzyszewski



Pierwszy dzień służby

Spotkaliśmy się ok. godz.
14.00. Dariusz Pałka od 6. go-
dzin pełnił służbę na ulicach
Żyrardowa, była to jego pierw-
sza służba...

— Znałem to miasto, ale zu-
pełnie inaczej — powiedział.
— Było monotonne, obojętnie
patrzyłem rano na tłumy ludzi
zmierzających do dworca



PKP, a po południu w odwrot-
ną stronę. Nigdy nie zauważy-
łem tego, co dziś — stwierdza
Dariusz.

Czy są zatem dwa różne
spojrzenia: cywilne i policyj-
ne? — zapytałem najmłodszego
funkcjonariusza.

— Oczywiście. Dziś zupeł-
nie inaczej patrzę na ludzi.
Dostrzegam różne grupy, ob-

czonych policjantów. Zetknął
się z kilkoma sytuacjami nie
obojętnymi dla policjantów
znajdujących się w służbie pa-
trolowo-interwencyjnej. Słu-
chał uważnie polecenia wyda-
wanych jego zespołowi przez
dyżurnego KRP. Koledzy po-
deszli do nowicjusza życzliwie
i odpowiedzialnie. Uważali, by
się nie zraził. Z własnego do-

INACZEJ WIDZĘ

serwuję ich zachowania. Myślę,
że tak jest, gdy się połąknie
policyjnego bakcyła.

— Ale przecież pan służy
dopiero od kilku godzin? —
pytam post. Dariusza Pałkę.

— Dokładnie tak — odpo-
wiada. — Lecz o policyjną
służbę otarłem się już wcześ-
niej, rok temu. Zaliczyłem
wojsko w Oddziale Prewencji
KSP. Nie miałem tam, co
prawda, takich uprawnień jak
tu, w KRP, lecz „smak” policji
nie był mi całkowicie obcy. W
Warszawie chodziliśmy du-
żymi grupami, głównie do za-
bezpieczeń imprez sporto-
wych i artystycznych.

Post. Dariusz Pałka ma
szczęście. Został oddany pod
opiekę służbową doświad-

świadczona wiedzieli, że
pierwsze godziny służby albo
zachęcają, albo zniechęcają. A
oni chcieli, żeby Darek się
„przyjął”. Post. Dariusz Pałka
ma 26 lat. Jest żonaty. Docze-
kał się już dwojga dzieci, syna
Łukasza i córki Pauliny.
Mieszka u teściów w położo-
nej niedaleko Żyrardowa
wiosce Francisków. Przed
służbą w Oddziale Prewencji
pracował w Fabryce Ciągni-
ków w Ursusie. Zarabiał nie-
złe, mógł za swoją gażę
utrzymać rodzinę. Ale coś go
ciągnęło do policji. Myślał,
dyskutował o tym z żoną Ewą.

— Zyskałem jej poparcie i
pełną akceptację. To znaczny

UNILOT Sp. z o.o.
Aleje Jerozolimskie 65/79
00-697 Warszawa
tel. 630-50-15, fax 630-50-14

wyłączny przedstawiciel **UNISYS** Corporation w Polsce

oferuje

serię CWD
najmniejszych
komputerów
klasy PC:



- procesor 486 DX do 100 MHz, lub Pentium
 - od 4 Mb do 32 Mb RAM
 - BIOS w pamięci Flash EPROM
 - kontroler IDE na szynie VL
 - szybka zintegrowana karta graficzna na szynie VL
 - zintegrowana karta sieciowa
 - 2 porty szeregowo zgodne z UART 16550
 - 1 port równoległy według ECP/EPP
 - HDD i FDD – opcjonalnie
 - waga – poniżej 2 kg
 - wielkość – notebooka
- znakomita bezdyskowa stacja robocza
znakomity komputer osobisty

NIEWIELKIE WYMIARY – WIELKIE MOŻLIWOŚCI

bardzo wiele. Nie będzie się krzywiła, gdy wypadnie mi pozostać w pracy przez całą noc – mówi Darek. – Na razie otrzymałem mundur moro, bo innych KRP nie ma. Są trudności, nawet w Łodzi. Buty też trochę za duże, ale nie narzekam. Wszystko przyjdzie z czasem.

O czym zaś Dariusz Pałka już dziś marzy?

Chciałby pójść na kurs podoficerski. Wiadomo, chodzi o to, żeby „coś” było widoczne na pagonach.

EDWARD NOWAK
zdj. Krzysztof Mokrzejewski

LUDZI...



Haft komputerowy

...dla Policji, Agencji Ochrony, Straży



- naszywki
- emblematy
- aplikacje

HAKO Sp. z o.o.
ul. Spójni 2a
03 - 604 Warszawa
tel./fax 678 40 81
tel. 678 09 96

CURTIS

10 modeli telewizorów o przekątnej ekranu od 14 do 28 cali, również z PIP

- Najwyższa światowa jakość
- Absolutna niezawodność poparta dwuletnią gwarancją i 11-letnią obecnością na polskim rynku
- Najniższe ceny, bo w sklepach bez pośredników
- Fabryczny serwis w całym kraju

CURTIS

Najlepszy zakup – to zakup z pierwszej ręki w salonach firmowych CURTIS

Warszawa	ul. Surowieckiego 8 (Urząd obok Megasamu) tel. 644-53-03	Nysa	Rynek 14/15, tel. 26-88
Gorzów Wlkp.	ul. Wielki Rynek 8	Ostrowiec Św.	Al. 3 Maja 1
Katowice	ul. Mickiewicza 7 tel. 58-84-22; 58-60-63	Płock	DH SUPER MEX ul. Tumska 16
Lublin	ul. Zamojska 10 tel. 21-395	Rzeszów	ul. Wolności 4
Mysłenice	ul. Reja 12	Szczecin	ul. Niepodległości 15
Nowy Targ	Rynek 12	Tarnów	ul. Wąłowa 41
Poznań	ul. 27 Grudnia 17/19 ul. Św. Marcina 51/53	Kraków	tel. 21-03-63 ul. Wybickiego 1 DH GIGANT

oraz w 2210 sklepach
i Domach Towarowych

na terenie całego kraju,
zaopatrywanych przez dealerów





WŁOCHY

PRZEPUSTKA

Niewątpliwą charakterystyką włoskiego świata przestępczego jest to, że im dalej na południe, tym go więcej, tym bardziej jest rozbudowany i tym lepiej zorganizowany. Półwysep Apeniński zamyka oczywiście sycylijskie imperium Cosy Nostry, ale coraz częściej do głosu dochodzą także jej siostrzane organizacje, najgęściej skupione w takich regionach, jak: Kalabria czy Puglia. Znacznie gorsza sytuacja gospodarcza południowej części Włoch i panujące tu bezrobocie przyczyniają się tylko do masowości owego zjawiska. I tak Neapol, miasto od lat słynące ze swych gangów przestępczych, stało się zwłaszcza ostatnio głośnie dzięki największemu z nich – Camorrze, czyli tzw. tajemnemu związkowi elementów przestępczych. Policja prowadzi szczególnie zacięłą walkę z tą organizacją, choć niestety, z uwagi na zbyt dużą pobłażliwość – żeby nie powiedzieć naiwność – władzy sądowej mało efektywną.

W Polsce przeżywalimy ostatnio tragiczną śmierć kilku policjantów, Włosi także nierzadko tracą swych stróżów porządku, którzy zginęli czasem w wyniku potwornego zbiegu okoliczności, w najmniej oczekiwanej chwili czy miejscu, tak jak w tej historii.

W ubiegłym roku, tuż przed Wielkanocą, sierżant policji Salvatore D'Addario wraz z żoną i trójką dzieci wybrał się na świąteczne zakupy. Pech chciał, że w tym samym domu towarowym, na zapleczu, członkowie Camorry załatwiali swe mafijne porachunki z należącymi również do organizacji pracownikami sklepu. Doszło do strzelaniny, którą usłyszeli bodaj wszyscy klienci.

Policjant natychmiast pobiegł w kierunku, z którego dobiegały strzały, i po chwili celnie wymierzona kula zatrzymała go na miejscu. Bandyci, przekonani, że do mafijnej strzelaniny włączył się jeden z jej członków, notabene ochroniarz wrogów, postanowili się zemścić i na nim. Wszystko to działo się na oczach rodziny policjanta; on sam zmarł w drodze do szpitala. Świadkom zdarzenia udało się natomiast zatrzymać tylko jednego przestępcę, ale jak się wkrótce okazało, grubą rybę i w dodatku wielokrotnego recydywistę.

Giovanni Laboni, bo o nim mowa, zasłynął w Camorrze jako „maszyna śmierci”. Bezbłędnie wykonywał polecenia swych przełożonych i sprawnie usuwał zawadzające mafii jednostki. Za każdą głowę był suto wynagradzany, a zabójstw miał na swym koncie kilka.

Jako człowiek nadzwyczaj nerwowy i pobudliwy (jak sam siebie określił) po raz pierwszy zabił z miłości. Zastrzelił tatusia swej dziewczyny, któremu nie spodobał się kandydat na przyszłego zięcia. Bandyta zbiegł wówczas do Szwajcarii, lecz niedługo cieszył się wolnością. Gdy zatrzasnęły się za nim drzwi więziennej celi, stał się przykładnym, posłusznym i pełnym skruchy więźniem. Gdy szybko zyskał sympatię i zaufanie strażników, postanowił posunąć się dalej. Skierował do sądu prośbę o krótką przepustkę, motywując ją łzawym błaganiem tej treści: „Panie Sędzio, moja mamusia jest umierająca, muszę więc prosić ją o wybaczenie, zanim będzie za późno. Bez tego nie będę mógł dalej żyć!”.

Po opuszczeniu więzienia bezwzględnie nadrobił wielomiesięczne zaległości i zamordował pewnego niebezpiecznego dla klanu osobnika. Notabene również przestępcę.

Tak bardzo żałował swego drugiego czynu, że ponownie dostał przepustkę. I znów powtórzyła się ta sama historia. Na każde zwolnienie przypadło jedno zabójstwo. Trwało to kilkanaście lat, aż do 29 marca ubiegłego roku, kiedy to po raz ostatni wyostał się z za krat. Już po kilku godzinach stał z dymiącym pistoletem nad zakrwawionym ciałem młodego mężczyzny. Prerażona kobieta trzymała go mocno za rękę, a trójka dzieci krzyczała ze strachu.

W dwa tygodnie później dzieci zamordowanego policjanta otrzymały przyznany mu pośmiertnie medal. Nie rozumieją, dlaczego jeszcze do tej pory ojciec nie wrócił do domu. Żonie sierżanta państwo zobowiązało się znaleźć pracę. Jak dotąd nie spełniło tej obietnicy, tłumacząc się licznymi trudnościami. Jest więc w takiej samej sytuacji, jak dziesiątki wdów po zamordowanych funkcjonariuszach policji. Jej czteroosobowa rodzina musi żyć z niezbyt wysokiej renty. Tymczasem koledzy jej męża mają nadzieję na definitywne rozbić działającą w mieście Camorry, licząc tu przede wszystkim na zeznania Giovanniego Laboni.

Poza tym szef neapolitańskiej policji zwrócił się do sądu z uprzejmą prośbą o nieprzyznawanie już zabójcy przepustek. Nawet za bardzo dobre sprawowanie...

MONIKA SOKALSKA

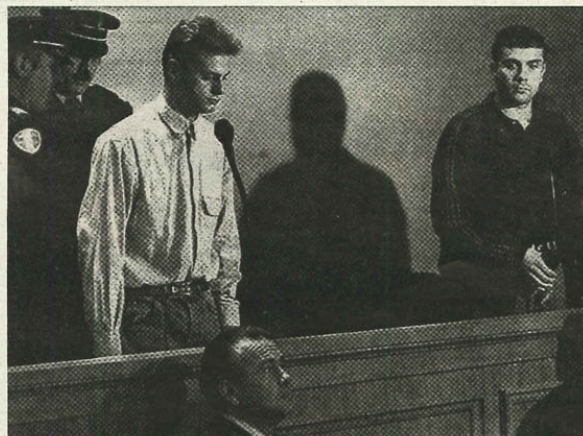


WZROST KONFISKAT NARKOTYKÓW

Konfiskaty narkotyków dokonywane we Francji przez policję, żandarmerię i urzędy celne oraz liczba osób aresztowanych za przestępstwa związane z narkotykami w 1994 roku znacznie wzrosły w stosunku do 1993 roku, stwierdził Alain Tourre, szef komisji do zwalczania narkotyków francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponad 650 kg heroiny zostało przechwyconych w 1994 roku, czyli prawie dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim. Kokainy skonfiskowano ponad 4,7 ton, wobec 1,7 ton w 1993 roku, a haszyszu 57 ton, czyli 10 ton więcej niż rok wcześniej. Natomiast liczba osób aresztowanych za czyny przestępcze, mające związek z handlem narkotykami lub z samą narkomanią wzrosła z 51 000 do 60 000.

ZBRODNIARZ WYNAJĘTY PRZES CIA

Centralna Agencja Wywiadowcza Stanów Zjednoczonych wręczyła w 1992 roku 44 000 dolarów swojemu agentowi, pułkownikowi wojsk gwatemalskich Julio Roberto Alpirezowi, w zamian za udzielenie bliższych informacji odnośnie wojny domowej w tym kraju oraz jako zapłatę za zabójstwo Amerykanina Michaela Devine'a, który usiłował zdemaskować grupę wyższych oficerów gwatemalskich, zamieszanych w handel narkotykami. Ostatnio uzyskano niezbite dowody, oskarżające pułkownika Alpireza o tę zbrodnię.



28 lutego 1992 roku, na swojej plebani w Castillon-la-Bataille, w pobliżu Bordeaux, zamordowany został ksiądz Jean-Pierre Sart. Sprawców tej zbrodni, dokonanej na tle rabunkowym, jeszcze tego samego dnia aresztowała francuska policja. Ostatnio przed sądem w Bordeaux odbył się proces morderców księdza: 24-letni Georges Guellard (z prawej) skazany został na dożywocie, a jego współpólnik i rówieśnik Philippe Diamante (z lewej) na 12 lat pozbawienia wolności.

Prezydent Bill Clinton zażądał wyjaśnienia tej afery. Tymczasem odwołany został szef placówki CIA w Gwatemali.

KACI NIE PRÓŻNUJĄ

Pięciu kolejnym osobom ścięto głowę szabłą w Arabii Saudyjskiej, pod koniec marca 1995 roku. Stracono dwójkę stałych mieszkańców tego kraju, w tym kobietę, skazanych na karę śmierci za sutenerstwo i zabójstwo oraz trzech innych Azjatów, których sąd uznał za winnych handlu narkotykami. Od 1 stycznia 1995 roku stracono w tym kraju 48 osób.

ODZYSKANE DZIEŁA SZTUKI

Czternaście obrazów i rysunków Van Gogha, Picassa, Matisse'a i Degasa, swego czasu skradzionych w Paryżu, odnaleziono w Izraelu. Sześć z tych dzieł sztuki odkryto w podejrzanym samochodzie w Jerolimie, a pozostałych osiem w mieszkaniu jednego z pasażerów tego pojazdu 53-letniego Marca Sibbona, „turysty” przybyłego z Francji. Został on aresztowany, wraz z innym osobnikiem. O sprawie izraelska policja powiadomiła Interpol.

CZYSTKA WŚRÓD POLICJANTÓW CALI

Wielka operacja oczyszczania szeregow policyjnych w Cali, mieście w południowo-zachodniej Kolumbii, gdzie znajduje się centrum potężnego kartelu międzynarodowego handlu narkotykami, zapoczątkowana została w celu położenia kresu korupcji, która nabrała tam niespotykanych rozmiarów. Pod koniec marca br. aresztowano i przewieziono do więzienia w Bogocie trzydziestu policjantów z Cali, oskarżonych o przyjmowanie łapówek od handlarzy narkotykami. Natomiast 24 kwietnia br. wydano ze służby 140 policjantów, również podejrzanych o korupcję, spośród których czterdziestu aresztowano.

oprac. MARIAN OWCZAREK

BARAN
(Aries)
21 III — 19 IV



Chciałoby się poszaleć, ale w końcu okaże się, że jakoś niewiele ku temu okazji. Raczej więcej okoliczności sprzyjających spokojnemu i refleksyjnemu podchodzeniu do życia. To do Ciebie niepodobne. Jednak właśnie w tym miesiącu wydarzy się coś, co zmieni Twoje podejście nie tylko do własnych poczynań, ale także do pragnień najbliższych. Na tym tle wyniknie niemało sporów...

LEW
(Leo)
23 VII — 22 VIII



Dobra wiadomość jeszcze niczego nie rozwiązuje. W każdym razie Ty tak sądzisz. Inni są odmiennego zdania i będą Cię do tego przekonywać. Zaczyniesz w końcu bić się z myślami i... trochę ulegać. Po czym zadasz sobie pytanie o to, dlaczego byłeś tak uparty. W sumie cała sprawa wywołała wiele śmiechu. W końcu miesiąca spotkasz się ze znajomym, którego los rzucił w dalekie strony.

STRZELEC
(Sagittarius)
22 XI — 21 XII



Początek miesiąca to wiele drobnych nieporozumień, wynikających z tylko jednej trochę przykrej sprawy. Rzecz w tym, że po prostu ktoś nie dopowie wszystkiego do końca, uznając niektóre informacje za mało znaczące. Ty jednak nie dasz za wygraną i będziesz drażyć temat. Na korzyść dla siebie i wszystkich innych wpłątanych w tę sytuację. Sierpień to jednak mimo wszystko miły dla Ciebie miesiąc.

BYK
(Taurus)
20 IV — 20 V



W pracy właściwie bez zmian. Rewolucyjne plany dopiero się rodzą i będzie wiele dyskusji nad tym, czy w ogóle mają szanse powodzenia. Tym nie masz się co przejmować. Najważniejsze, że Twoja pozycja nie jest niczym zagrożona. W domu prawdziwa idylla. Przez krótki czas pozostaniesz zresztą sam na gospodarstwie. Ale nie wykorzystasz tego tak, jak przewidywałeś.

PANNA
(Virgo)
23 VIII — 22 IX



Z szefami, jak to z szefami. Czasami nie przebiegają w słowach, lecz czy jest to powód do wielkich zmartwień. Czy nie dostrzegasz, co naprawdę się za tym kryje? Zupełnie nie wiadomo, dlaczego będziesz odrzucał opinie zaufanych ci ludzi. W końcu tego nie wytrzymasz. I dobrze. Wyjaśnisz sobie swoje wątpliwości i odczujesz ogromną ulgę. Nie doceniasz samego siebie...

KOZIOROŻEC
(Capricornus)
22 XII — 19 I



No cóż, trzeba będzie włożyć kawę na ławę. Zwlekałeś z tym i zwlekałeś, ale struna się przeciągnie. I w sumie dobrze się stanie. Przynajmniej atmosfera zostanie oczyszczona. Niektórzy koledzy wyrażą nawet swoją wdzięczność. Nie ma co się tym krępować i udawać skromniaka. Wszyscy doskonale będą wiedzieli w czym rzecz. Co prawda szef na końcu, ale to będzie właściwie bez znaczenia.

BLIŹNIĘTA
(Gemini)
21 V — 20 VI



Zamęczasz wprost siebie i innych swoimi planami. Masz szczęście, że Twój słuchacz to wyjątkowo cierpliwi ludzie. Niektórzy nawet z pewnym zaangażowaniem podejmą temat. Problem jednak w tym, czy da się go wcielić w życie. Ten miesiąc nie przyniesie w tym względzie jednoznacznej odpowiedzi. Uznasz, i dobrze — że sprawą trzeba będzie zająć się później.

WAGA
(Libra)
23 IX — 22 X



Na dwoje babka wróżyła. Albo powiedzie się Twój plan, albo nie. Na początku miesiąca nie będziesz wiedział, co z tego wyniknie. Zwolna jednak coraz więcej jasności, aż zdziwisz się w końcu poznając prawdę. Ze spokojem ducha oddasz się wreszcie pełnemu relaksowi i nawet żadna plotka nie będzie w stanie wyprowadzić Cię z równowagi. Rodzina także odetchnie z ulgą.

WODNIK
(Aquarius)
20 I — 19 II



Chociaż będziesz bardzo tego pragnął, sprawa rodzinna przeciągnie się bardziej niż planowałaś. Nie będzie do kogo rościć pretensji. To wszystko skutek zwykłego przypadku i pecha. Na szczęście, wszyscy to zrozumieją. Planowany urlop powinien się zatem udać. Poza tym możesz liczyć na krótką, ale rzeczową rozmowę z przełożonym. Nareszcie dowiesz się, na czym stoisz.

RAK
(Cancer)
21 VI — 22 VII



Wydawałoby się, że czeka Cię teraz tylko praca, praca i praca. Początkowo wiele będzie na to wskazywało. Zupełnie jednak niespodzianie otrzymasz propozycję miłego spędzenia czasu poza domem. Problem w tym, że to nie planowana oferta i ciężko ją pogodzić z dawną już ustalonym „grafikiem” zajęć. Przede wszystkim najtrudniej dopasować do innych osób. Ktoś jednak pójdzie Ci na rękę.

SKORPION
(Scorpius)
23 X — 21 XI



Atrakcji tyle, że tylko przebiegać. Będziesz chciał korzystać ze wszystkiego, ale dojdiesz w końcu do wniosku, że to po prostu niemożliwe. Doba ma 24 godziny i ani minuty więcej. To oczywiste, że można nad tym tylko ubolewać. Na szczęście dla Ciebie okaże się, że choć zrezygnujesz z niektórych propozycji, to i tak one Cię nie ominą. Możesz spodziewać się ich dużo później.

RYBY
(Pisces)
20 II — 20 III



Tak udanego miesiąca dawno nie miałeś. Zaczyniesz nawet wątpić w to, że to naprawdę przytrafia się Tobie. Nie ma się czemu dziwić. Przypomnij sobie, ile pracy włożyłeś, nim plany zaczęły mieć szansę powodzenia. Druga dekada miesiąca upłynie więc pod znakiem „wyluzowania się” na różne możliwe sposoby. Tobie jednak wystarczy do szczęścia najzwyczajniejsze leniuchowanie.

magazyn
997
kryminalny

WYDAJE
KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: **ELŻBIETA CIERLIKA** (redaktor naczelny, 601-61-26, 48-98-10 lub MSW 149-70), **Waldemar Gajewski, RYSZARD HRYCYK** (red. graficzny), **Przemysław Kacal, Piotr Kitarsiewicz, Tadeusz Noszczyński, Edward Nowak, Jerzy Paciorkowski, MARIA PAWLAK** (sekretarz redakcji, 601-61-32, 48-14-30), **Adam K. Podgórski** (oddział redakcji w Katowicach, 510-221 w. 1965), **Zygmunt Podhorodecki, Elżbieta Sitek, Beata Tallar, Paweł Szlachetko, Hanna Świeszcakowska, MARCEL TABOR** (zastępca red. naczelnego, 601-61-72, 48-14-30), **Krzysztof Zaczekiewicz** (red. techniczny)

FOTOREPORTERZY: Krzysztof Mokrzewski, Krzysztof Potocki

ADIUSTACJA I ŁĄCZNOŚĆ Z CZYTELNIKAMI: Agata Guzdek-Wrotna (601-61-15)

KOREKTA: Małgorzata Boruta, Elżbieta Mirowska

KOLPORTAŻ I MARKETING: Teresa Tomaszewska (601-68-66)

STALE WSPÓŁPRACUJĄ: K. Górniak, S. Jung, J. Kirzyński, Z. Matwiej, M. Owczarek, Z. Razmuk, M. Sokalska, L. Terpiłowski

ADRES REDAKCJI: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, Telefon sekretariatu: 601-61-26, kasa 601-60-86, tel./fax 601-68-67 lub MSW 168-67. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów nadesłanych artykułów.

PRENUMERATA

I. Zamówienia na prenumeratę od osób cywilnych i instytucji przyjmują terenowe oddziały Zakładu Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”.
II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji.

Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: ul. Domaniewska 36/38, 02-514 Warszawa 12, tel.: 601-68-66, 601-61-26. Fax: 6016867. Konto bankowe: BPH O/III Warszawa nr 320049-433-130-1 ZAG KGP (prenumerata).

Wyłączny dystrybutor w USA (wschodnie wybrzeże) Andrew Artistic Distribution INC, Janusz Czuj, 419 Manhattan Ave., Brooklyn NY 11222 tel.: (718) 388-6770, (718) 384-6050 fax: (718) 387-0484.

OGŁOSZENIA: Przyjmujemy pod adresem redakcji „MK 997”. Cena: słowo — 2 zł, cm² cz-b — 3 zł. Kolorowe drukrotnie droższe. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

numer zamknięto: 20 VII 1995 r.
Zam. 50709
REDAKTOR DYŻURNY:
PAWEŁ SZLACHETKO

ZNAKOWANI ZŁODZIEJE

Radośni budowniczkowie kapitalizmu z Gdańska irytują mnie wcale nie mniej niż niegdyśtejsi radośni budowniczkowie komunizmu.

Edward Redliński

Nie rób bliźniemu tego, co chciałbyś, aby on uczynił tobie. Możliwe, że macie zupełnie różne gusty.

Bernard Shaw

Niczego nie można zbudować na niewolnictwie, chyba że bunt niewolników.

Antoine de Saint-Exupéry

ZAPAMIĘTAJ:

U nas jest tak, że dekoracje związane z przeszłości — niedawnej i węższej, ale z przeszłości — przesłaniają nam podziały i alternatywy dotyczące teraźniejszości i przyszłości.

prof. Karol Modzelewski

ANTWERPIA — CENTRUM DZIAŁALNOŚCI MAFII ZE WSCHODU

Belgijskie portowe miasto Antwerpia stało się jednym z głównych w Europie ośrodków prania brudnych pieniędzy rosyjskiej mafii — stwierdził brukselski dzien-
nik „Le Soir”.

Uważa on, że przedstawiciele nowych struktur kryminalnych, którzy ruszyli na Zachód po rozpadzie ZSRR i stworzeniu możliwości swobodnego wyjazdu za granicę, znaleźli bazę w środowisku emigracji żydowskiej minionych dziesięcioleci. Antwerpia — światowe centrum szlifowania diamentów i jubilerstwa — od dawna stała się miejscem zamieszkania dla wielu Żydów z ZSRR.

Działając wspólnie stara i nowa mafia na dużą skalę zajmują się eksportem i importem, w tym narkotyków, kradzionych samochodów i broni, a także handlem nieruchomościami. Antwerpia wykorzystywana jest do przetopu metali szlachetnych, a także przechowywania cennych przedmiotów i pieniędzy, zdobytych w wyniku przestępczej działalności.

(ii)

**Agencia
Ochrony Milenia
KAMPOL**

Zielonka
ul. Przemysłowa 2
tel. 781-04-82
fax 781-04-83



Konwojowanie
Alarmy – montaż
Monitorowanie obiektów
Pewność i odpowiedzialność
Ochrona grupami interwencyjnymi
Lojalność

Plaga włoskich miast — kradzieże uliczne

Przestępstwa popełniane na ulicach włoskich miast są jednym z głównych problemów dużych ośrodków urbanistycznych Półwyspu Apenińskiego. W 1993 roku ofiarą tego rodzaju przestępstwa stała się co czwarta rodzina w dużych centrach administracyjnych i przemysłowych Włoch.

Według danych policji we Włoszech co minute dokonuje się kradzieży w mieszkaniach, co 11 minut — kradzieży torebek lub portfeli z pieniędzmi i dokumentami, co 43 minuty — napadu rabunkowego. Uważa się, że wśród kradzieżach nadchodzących z zagranicy najwięcej jest kradzieży z Niemiec. Oskarżenie przestępstw ulicznych ma „szanse” stać się szósty kriminogeniczny stół. Włoch lub turysta, który przyjechał tu, aby podziwiać zabytki Włosego Miasta.

(gi)



zdj. Paweł Pestka

[illegible]

KRZYŻÓWKA NR 15

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, powiedzenie, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 15:

(.....)

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z nakleionym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody ufundowane przez Przedsiębiorstwo Innowarwino-Wdrożeniowe GERDA II: ● zamek elektroniczny Tylan ZE-1 ● zamek Tylan ZX.

Rozwiązanie krzyżówki nr 11:

"Spi bezpiecznie, kto ma dobrych sąsiadów"
Nagrody ufundowane przez Przedsiębiorstwo Innowacyjno-Wdrożeniowe GERDA II wylosowali: zamek elek-
troniczny Tytan ZE-1 — **Jan Bogusławski** ze Szczecina, zamek Tytan ZX — **Zdzisław Kardowski** z Opatowa (woj.
tarnobrzejskie).

600 TYS. PRZESTĘPCÓW W KOLONIACH KARNYCH

W koloniach karnych Rosji znajduje się ok. 600 tys. dorosłych osób, które popełniły przestępstwo, i 19 tys. nastolatków. Prawie 2/3 spośród nich ma dwa i więcej wyroków.

Co piąty więzień kolonii karnych skazany został za zabójstwo lub spowodowanie ciężkich obrażeń cielesnych. Około 40 tys. więźniów odbywa kary za gwałty, zaś co piąty za kradzież. 30 tys. osądzonych to szczególnie groźni rezydenci, z reguły odsiadujący wyroki w koloniach karnych o zastrzeżonym rygorze.

Przestępczość w Rosji w ostatnich latach zwiększyła się kilkakrotnie, natomiast liczba osób zamkniętych w koloniach karnych wzrosła tylko o kilkadziesiąt tysięcy.

(gi)

FRASZKI

Nie zawsze...

Gdy jeden kule nosi,
a drugi strzela —
nie zawsze można mówić
o wspólnych celach.

Dziecinne zabawki

lak ostatnio z badań zabawek wynika, grzechotka być może... gorsza od grzechotnika.

VEDY I ESTETICKÝ